

# ECHO

ISSN 1429-1738

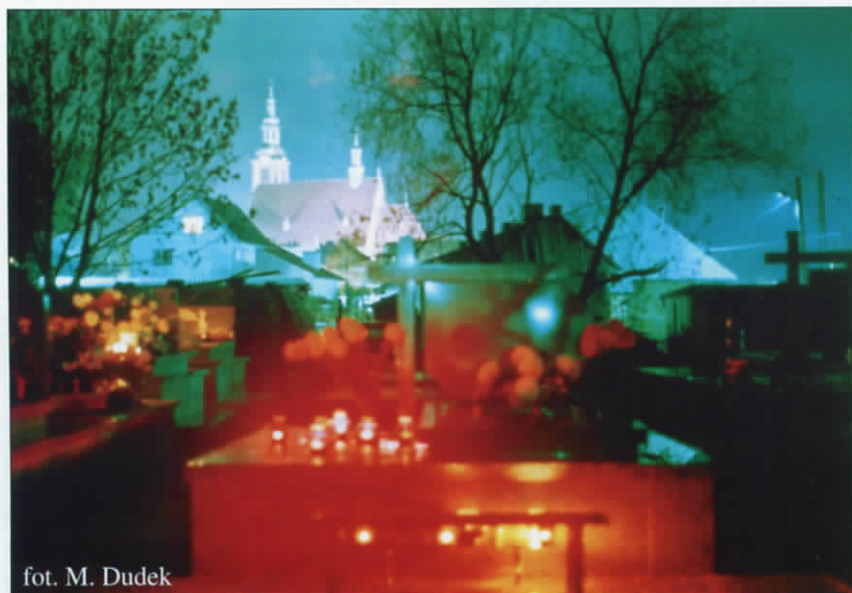
# \* LIMANOWSKIE \*

PISMO STOWARZYSZENIA «ZWIĄZEK LIMANOWIAN»

Numer 69 Rok VII

Listopad 1999

Cena 2,50 zł



fot. M. Dudek

To, co nadaje  
sens życiu,  
nadaje także  
sens śmierci.



fot. F. Natanek

# GÓRA!

## WIADOMOŚCI Z REGIONU

### i DOLINA



## Obchody Święta Niepodległości

W dniu 11 listopada br. odbędą się uroczyste obchody Narodowego Święta Niepodległości w Limanowej. W ich programie przewidziano:

- uroczystą Sesję Rady Miasta Limanowa
- złożenie wieńców i kwiatów przez delegację limanowskich zakładów pracy przy Pomniku Legionistów
- uroczystą Mszę Świętą w bazylice Matki Boskiej Bolesnej
- złożenie wieńców i kwiatów pod Tablicą Katyńską przy bazylice MBB.

Władze Miasta zwracają się do wszystkich mieszkańców naszego miasta o udekorowanie własnych posesji flagami narodowymi.

## Konkurs rozstrzygnięty

W dniu 14 października br. zostały wręczone wyróżnienia i nagrody laureatom konkursu na najładniejsze posesje i balkony w Limanowej. Miejska Komisja Konkursowa w składzie: pani Teresa Bugaj, pani Maria Adamicz, pan Stanisław Dębski i pan Dariusz Zastrzeżyński, w miesiącu sierpniu br. dokonała oceny indywidualnie zgłoszonych posesji, zakładów pracy i osób prywatnych i postanowiła wyróżnić:

- Parafię Rzymsko-Katolicką przy Bazylice Matki Boskiej Bolesnej, ul. Jana Pawła II nr 1
- Rozdzielnię Gazu, ul. Łazarskiego 11
- Małą Spółdzielnię Mieszkaniową przy Z O Z, ul. Piłsudskiego
- Panią Marię Dyrek, ul. Berlinga nr 21
- Panią Eugenię Staniszk, ul. MBB nr 143
- Panią Stanisławę Szewczyk, ul. MBB nr 55
- Panią Bożenę Tuczyńską, ul. MBB nr 53

- Panią Michalinę Witek, Chmielnik nr 26
- Panią Cecylię Wojs, Chmielnik nr 10.

Komisja dokonując oceny posesji znajdujących się na terenie miasta Limanowa oceniała walory estetyczne budynków mieszkalnych i zakładów pracy. Brano pod uwagę różnorodność w ukwieceniu balkonów, trawników oraz zieleni niską i wysoką w kompozycji z budynkiem. Dokumentację zdjęciową wyróżnionych można oglądać na tablicy w Urzędzie Miasta.

Mamy nadzieję, że w przyszłym roku komisja dokona oceny większej ilości posesji, gdyż pięknych balkonów i ogrodów w Limanowej będzie znacznie więcej. Redakcja „ECHA LIMANOWSKIEGO” z przyjemnością udostępni własne szpalty, aby tak pożyteczny konkurs zareklamować szerszemu gronu czytelników.

## Z wizytą w Dolnym Kubinie

W dniu 8 października br. grupa 17 Radnych Miasta Limanowa wraz z częścią kierowników wydziałów Urzędu Miasta przebywała w Dolnym Kubinie na Słowacji na zaproszenie tamtejszych władz miejskich.

W czasie wizyty zapoznano się z:

- funkcjonowaniem jednostek miejskich w Dolnym Kubinie
- rozwojem turystyki regionu
- zasadami funkcjonowania oświaty i bezpieczeństwa publicznego
- współpracą organów samorządowych miasta Dolny Kubin i Limanowa.

Ponadto delegacja Limanowej zwiedziła galerię miejską w Kubinie, ośrodek sportów zimowych i nowo wybudowany kościół rzymsko-katolicki. Przedstawiciele Limanowej zostali bardzo serdecznie przyjęci przez władze z

Dolnego Kubina. Po ciekawej wymianie doświadczeń goście przekonali się, że można lepiej sprawować władzę. Dużym zaskoczeniem dla Limanowian była polityka budownictwa mieszkaniowego (rocznie buduje się tam kilka bloków) oraz rozwiązania dotyczące funkcjonowania zakładu komunalnego.

Dobrze by było, aby przynajmniej część pozytywnych działań władz Kubina zrealizowano w Limanowej. A zatem, może warto wykorzystać doświadczenia innych?

## Jubileusz

W dniu 19-21 listopada br. odbędzie się 25-Jubileuszowy Festiwal Folklorystyczny „Limanowska Słaza”. Oprócz koncertów festiwalowych zaplanowano imprezy towarzyszące: kiemasz sztuki ludowej i rękodzieła artystycznego, wieczór zaduszkowy poświęcony Jerzemu Obrzutowi, twórcy „Limanowskiej Słazy”, wystawę fotograficzną, koncert zespołu „Hamernik” tegorocznego laureata „Złotej Ciupagi” na Międzynarodowym Festiwalu Folkloru w Zakopanem oraz degustację potraw regionalnych. Zapraszamy!

## Dzień Patrona w „Czwórcie”

Jak co roku - w dniu imienin Świętego Jana Kantego - obchodzono w Limanowskiej S. P. nr 4 Święto Patrona. We mszy św. oraz akademii wzięli udział przedstawiciele władz oświatowych, samorządowych i kościelnych, nauczyciele szkół łososińskich i S. P. nr 4 w Młynem oraz młodzież. Uroczystość zakończył wykład na temat etyki nauczycielskiej, wygłoszony przez Wizytatora Diecezjalnego, ks. dr. Edwarda Lazarowicza.



## Hanka Bielicka w Limanowej

28 listopada br. odbędzie się 2-god. program estradowy Wielkiej Damy polskiej sceny estradowej, Hanka Bielickiej, w towarzystwie Tadeusza Woźniakowskiego. Mamy nadzieję, że nie zabraknie wielbicieli niewątpliwego talentu artystki.

## Klub SIMP w Limanowej

W Limanowej działa Klub Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich (SIMP). Klub ma swoją siedzibę w LIMA-THERM Sp. z o. o. Limanowa ul. Tarnowska 1.

Zrzesza kilkunastu inżynierów i techników branży mechanicznej pracujących w LIMA-THERM Limanowa, w instytucjach i przedsiębiorstwach prowadzących własne firmy usługowo-produkcyjne oraz będących na emeryturze. Wśród członków Klubu kilku posiada uprawnienia biegłego sądowego i rzeczoznawcy SIMP. Klub nie jest dotowany, utrzymuje się ze składek członków. W dniu 18 października 1999 r. w sali konferencyjnej LIMA-THERM Limanowa, odbyło się wspólne spotkanie członków Klubu SIMP Limanowa oraz Koła SIMP przy Fabryce Automatyki Chłodniczej S.A. (FACH S.A.) w Cieszynie. W spotkaniu wzięli również udział pracownicy Spółki LIMA-THERM wraz z członkiem jej zarządu. Tematyka spotkania kadry inżynieryjno-technicznej FACH S.A. w Cieszynie i członków Klubu

SIMP w Limanowej, wśród której większość stanowili inżynierowie i technicy LIMA-THERM, związana była z produkcją aparatury kontrolno-pomiarowej. W czasie spotkania zostały przedstawione techniki opracowania i wdrażania nowych wyrobów i LIMA-THERM i FACH S.A. oraz wymieniono doświadczenia na temat działalności Koła i Klubu SIMP. Uczestnicy spotkania zwiedzili zakład, zapoznali się z asortymentem produkowanych wyrobów, stosowanymi technologiami wytwarzania, parkiem maszynowym i procesem kontroli jakości. Klub SIMP w Limanowej został zaproszony do odwiedzenia FACH S.A. w Cieszynie.

Informacje „Góra i Dolina” przygotowali:  
Alicja Kulma, Ryszard Kulma, Ilona Machowicz-Jurowicz, Stanisław Machowicz, Stanisława Obrzut.

*„Na śmierć czy na życie, na zwycięstwo czy na klęskę - idźcie czynem wojennym budźcie Polskę do zmartwychwstania”.*

J. Piłsudski



Pomnik Nieznanego Legionisty w Limanowej.

10 listopada 1918 r. - 7 rano, niebo zachmurzone, deszczowa, listopadowa niedziela. Brygadier, Józef Piłsudski, przybywa specjalnym pociągiem do Warszawy. Na dworcu Piłsudskiego wita ksiądz Lubomirski i zabiera go do swojego pałacyku na herbatę ze śmietanką.



Piłsudski na dworcu kolejowym w Warszawie po powrocie z Magdeburga 10.11.1918r.

## Święto Niepodległości

Na wiadomość o przyjeździe Piłsudskiego studenci, robotnicy, młodzież gimnazjalna przystępuje do rozbrajania zaborców. Po południu Piłsudski przybywa do swej przyszłej żony, Aleksandry Szczerbińskiej i po raz pierwszy widzi swoją 9-cio miesięczną córeczkę, Wandę.

Następnego dnia, 11 listopada 1918 r., Rada Regencyjna „wobec grożącego niebezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego” przekazuje naczelnę dowództwo wojska Piłsudskiemu. Ten dzień, w którym nic ciekawego się nie

wydarzyło stał się symboliczną datą zmartwychwstania II Rzeczypospolitej - Świętem Niepodległości. Nieco wcześniej, 31 października 1918 r., Polacy wypędzili zaborców z Galicji. W Limanowej kapral Józef Joniec, żołnierz legionów i armii austriackiej, późniejszy kapelan spod Tubruku i Monte Casino razem z porucznikiem Winiarskim, kapitanem Jakubowskim i F. Jabruckim opanowali posterunek austriackiej żandarmerii i rozbroili załogę Rafinerii w Sowlinach. Limanowa była wolna.

Tadeusz Hejmej



# WIADOMOŚCI ZE STAROSTWA

## Poszukiwanie środków

Trwają zabiegi o pozyskanie środków na usuwanie skutków kolejnej powodzi. W przypadku powiatu chodzi głównie o pieniądze na remonty dróg oraz ich zabezpieczenie przed niszczącym działaniem cieków wodnych. W chwili obecnej pozyskałem na ten cel kwotę 200 tys. złotych. Po to, by kwotę tę wykorzystać ze środków gmin oraz powiatu trzeba dołożyć jeszcze 30%. Za tę sumę postanowiono wykonać następujące prace: remont oberwanych murów drogi do Kamienicy, odbudowa przepustu drogowego w Młynczyskach, usunięcie oberwania drogi w Męcinie, remont odcinka drogi w Słopnicach. Jednocześnie w Tymbarku zostały zakończone prace przy modernizacji odcinka drogi Tymbark - Grabie. Na zadanie to wydano ok. 600 tys. zł.

Czynione są zabiegi o pozyskanie od Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej w Krakowie funduszy na regulację całego potoku Zalesianka. W chwili obecnej wykonywany jest projekt techniczny. Mamy nadzieję, że w najbliższym czasie podjęte zostaną również decyzje co do przystąpienia do prac wykonawczych.

## Powiatowe inwestycje

Koniec roku to również czas, w którym kończone są prace remontowo-budowlane. W bieżącym roku, pomimo trudnej sytuacji finansowej, udało

się przeprowadzić kilka istotnych przedsięwzięć. Tak więc w Zespole Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Limanowej przeprowadzono remont internatu, w I LO w Limanowej udało się wykonać kolejny etap prowadzonej tam nadbudowy. Powstaną również dwie nowe, opalane gazem kotłownie: jedna będzie ogrzewała budynki Zespołu Szkół nr 1 w Limanowej, a druga Starostwo Powiatowe. Na ten cel uzyskano dotacje z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. Trwają również prace związane z wymianą stolarki okiennej w Zespole Szkół Ogrodniczych w Mszanie Dolnej. Natomiast w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Dobrej rozpoczęto adaptację pomieszczeń przyziemia na stołówkę i jadalnię.

Ponieważ potrzeby remontowe i inwestycyjne - szczególnie w budynkach szkolnych są ogromne, czynione są starania o zapewnienie środków na ten cel w następnych latach.

## Kolej

Jak wynika z informacji, Unia Europejska zaakceptowała wstępnie projekty realizacji kilku ważnych linii kolejowych biegnących przez Polskę. Wśród wymienionych do budowy linii znajduje się „nasza” tj. Kraków Podłęże - Limanowa - Muszyna. Są to decyzje o tyle ważne, że w przypadku pozytywnych rozstrzygnięć to właśnie UE zapewni większość środków na sfinansowanie robót. W chwili obecnej uzgadniane są z poszczególnymi gminami trasy przebiegu tej linii. Ostatnio zaś w Nowym Sączu odbyło

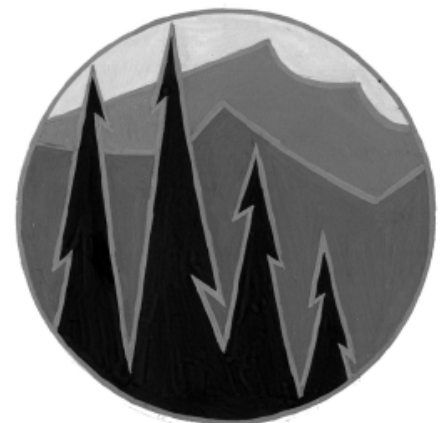
się kolejne spotkanie z dyrekcją PKP oraz projektantami, na którym przedstawiono koncepcję kolejnego odcinka tej magistrali kolejowej. Po dokonaniu uzgodnień, w kolejnym wydaniu „Echa” przedstawimy więcej szczegółów na ten temat.

## Polska - Szwajcaria

Funkcjonujące w Starostwie powiatowym Centrum Informacji i Rozwoju stara się pozyskiwać wszelkie informacje, które mogą być przydatne dla rolników, przedsiębiorców, gmin itp. Korzystanie z usług tego Centrum jest bezpłatne. W ten sposób można uzyskać np. informacje na temat różnorodnych funduszy pomocowych. Podjęto także współpracę z Krakowską Izbą Przemysłowo-Handlową, a ostatnio z Polsko - Szwajcarską Izbą Przemysłu i Handlu. Liczba informacji, możliwości działania są ogromne i dlatego Centrum ciągle pozyskuje do współpracy nowych partnerów.

Wiadomości na stronie 4 przygotował:

**Roman Duchnik**







Gmina  
**Limanowa**

## Srebrny Talar dla Gminy

Niedawno Gmina Limanowa otrzymała Nagrodę Srebrnego Talara, przyznaną przez Sądecko-Podhalańską Izbę Gospodarczą w kategorii „najprężniej działająca gmina roku”. Uroczyste wręczenie odbyło się 2 października br. w auli Wyższej Szkoły Biznesu w Nowym Sączu. Z tej okazji Redakcja „Echa” poprosiła o rozmowę Wójta Gminy, mgr. Bronisława Dutkę:

- Czym dla Pana, Wójta Gminy, jest Nagroda Srebrnego Talara?

- Srebrny Talar jest honorową nagrodą, która w szczególny sposób wyróżnia gminę na terenie byłego województwa nowosądeckiego. Mieliśmy informację o uzyskaniu nominacji, natomiast nie spodziewaliśmy się nagrody głównej - wcale nie dlatego, że się nie doceniamy, lecz o gminach miejskich zwykle się zapomina. Jest nam bardzo przyjemnie, że dostrzeżono nasze osiągnięcia ostatnich lat - to ogromny prestiż i wielka satysfakcja.

- W uzasadnieniu jury konkursu można przeczytać „za wszechstronny rozwój gminy, uwieńczony sukcesami w wielu dziedzinach”. Jakie osiągnięcia gminy, Pańskim zdaniem, przyczyniły się do uzyskania nagrody?

- Jury konkursu przy ocenie brało pod uwagę kryteria merytoryczne, a nie polityczne. Robimy dużo dla promocji gminy: wspieramy nasze firmy promując je na targach, podkreślamy walory turystyczne regionu, wspomagamy rozwój gospodarstw agroturystycznych, staramy się wzmacniać infrastrukturę gminy.



Trzeci od prawej: Przewodniczący Rady Gminy Limanowa, Józef Oleksy, odbiera nagrodę „Srebrnego Talara”.

W 1997 r. ukończyliśmy telefoniczanie - efektem jest niemalże nieograniczona możliwość połączeń na naszym terenie, także w sieci komórkowej. Dużo środków przeznaczamy na rozwój oświaty (m. in. remonty szkół) - jest to połowa kwoty przeznaczonej na inwestycje, w ubiegłym roku wynosiła ok. 20 mld starych złotych. W ostatnich latach została zakończona gazyfikacja, trwają jeszcze prace przy budowie wodociągów.

Poza tym stale zabiegamy o pozyskanie dodatkowych środków na inwestycje. Ubiegamy się o nie w bardzo wielu źródłach, także za granicą. Są lata lepsze i gorsze, ale zdarzało się, że nasz inwestycyjny budżet został trzykrotnie pomnożony przez fundusze obce.

Po wielu latach pracy daje to efekt w postaci wszechstronnego rozwoju gminy.

- Jakie inwestycje czekają gminę w przyszłości?

- Obecnie czeka nas sanitacja gminy, która potrwa ok. 10 lat, przy wykorzystaniu środków budżetowych i unijnych. Ważną inwestycją ze względów turystycznych, retencyjnych i gospodarczych jest budowa zbiornika w Młynnem, lecz nie zależy ona wyłącznie od gminy. Jest to inwestycja cen-

tralna, naszym zadaniem jest wspomaganie działań m. in. starostwa powiatowego. My, jako gmina, możemy podjąć się wykupu terenów pod budowę - oczywiście ze środków z budżetu państwa, nasza rola będzie polegać na pośrednictwie. Poza tym, w związku z reformą oświaty, musimy poczynić znaczne inwestycje, których koszty w 80% obciążą gminę. Mamy tylko nadzieję,

że wprowadzone zmiany wpłyną na poprawę jakości nauczania; w przeciwnym razie kilka roczników dzieci straci szansę życiową.

- Gmina utrzymuje stałe stosunki z zagranicą - świadczy o tym choćby ostatnia wizyta w Szwajcarii. Jakie korzyści płyną z tych kontaktów?

- Kontakty ze szwajcarskim kantonem Bazyleą utrzymujemy od 2 lat - stamtąd m. in. pozyskaliśmy środki na budowę szkoły w Kłodnem. Korzyści jednak nie polegają tylko na zdobywaniu funduszy. W czasie ostatniej wizyty zapoznaliśmy się z rozwiązaniami dotyczącymi gospodarki śmieciowej i wodno-ściekowej (czeka nas sanitacja), zwiedzaliśmy gospodarstwa agroturystyczne, a także obserwowaliśmy zasady współpracy z UE. Wizyty za granicą (utrzymujemy również kontakty z gminą Greinett w Bawarii, należąca do trójki najlepiej inwestujących gmin w Niemczech) dają nam przede wszystkim możliwość obserwacji, a później wykorzystywania tamtych doświadczeń na naszym terenie.

- Dziękuję za rozmowę i jeszcze raz, w imieniu Redakcji „Echa”, gratuluję zdobycia nagrody.

**Ilona Machowicz-Jurowicz**

# STATUETKI, TALARY, MEDALE...

## CZYLI O SEKRETACH SUKCESU FIRMY „GOLD DROP”



Kapituła Nagrody "Srebrnego Talara" przyznawanego przez Sąddecko-Podhalańską Izbę Gospodarczą w Nowym Sączu nominowała do nagrody w kategorii

*"Firma roku byłego województwa nowosądeckiego w kategorii małych i średnich przedsiębiorstw"*

**GOLD DROP Sp. z o.o.**  
w Limanowej

za dynamiczny rozwój,  
wprowadzanie najnowocześniejszych technologii  
i promowanie polskich produktów

Przewodniczący Kapituły: Kazimierz Pazgan

Członkowie Kapituły:

ks. S. Czachor K. Michalik  
R. Fryc A. Różański  
J. Kawka A. Skalska  
P. Kukla P. Gryżlak  
J. Lasyk J. Wojnarowski

  
dr Krzysztof Pawłowski

Prezydent  
Sąddecko-Podhalańskiej  
Izby Gospodarczej  
w Nowym Sączu

Kończący tysiąclecie rok 1999 jest dla limanowskiej Fabryki Chemii Gospodarczej „Gold Drop” rokiem sukcesów. Warto przypomnieć nagrody i wyróżnienia, o których pisałam już w poprzednich numerach „Echa”: w styczniu firma i jej Prezes, p. Stanisław Gągała, otrzymali Złotą Statuetkę Lidera Polskiego Biznesu przyznaną przez BCC, w czerwcu Pan Prezes został wyróżniony nagrodą: „Biznesmen z klasą”, następnie przyszła kolej na Złoty Medal Międzynarodowych Targów Poznańskich dla krochmalu „Hit Ługa”. Wreszcie 2 października Sąddecko-Podhalańska Izba Gospodarcza nagrodziła Srebrnym Talarem P. Prezesa w kategorii „Menadżer roku”, a firmę - nominacją do tej nagrody.



Kapituła Nagrody "Srebrnego Talara" przyznawanego przez Sąddecko-Podhalańską Izbę Gospodarczą w Nowym Sączu nominowała do nagrody w kategorii

*"Menadżer roku"*

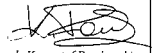
**STANISŁAWA GĄGAŁĘ**

za tworzenie firmy od podstaw,  
wprowadzanie nowoczesnego systemu promocji  
i umiejętne związanie się ze społecznością lokalną

Przewodniczący Kapituły: Kazimierz Pazgan

Członkowie Kapituły:

ks. S. Czachor K. Michalik  
R. Fryc A. Różański  
J. Kawka A. Skalska  
P. Kukla P. Gryżlak  
J. Lasyk J. Wojnarowski

  
dr Krzysztof Pawłowski

Prezydent  
Sąddecko-Podhalańskiej  
Izby Gospodarczej  
w Nowym Sączu



Medal przyznany na Międzynarodowych Targach Poznańskich Krochmalowi „Hit Ługa”.

## Srebrne talary

„To bardzo miłe wyróżnienia - mówi o dwóch ostatnich sukcesach P. Prezes - szczególnie „Srebrny Talar” świadczy o tym, że jesteśmy dostrzegalni i na własnym terenie. Cenię również Medal MTP przyznany krochmalowi „Hit Ługa” (to już piąty, nagrodzony medalem wyrób „Złotej Kropelki”, w poprzednich latach Złotym Medalem MTP zostały nagrodzone następujące produkty „Gold Drop-u”: płyn do mycia podłóg „Floor” - 1994, płyn do mycia naczyń „Lemon Fresh” - 1995, płyn do kąpieli „Złota Kro-

pla” - 1996, płyn do mycia okien „Window plus” - 1997.), gdyż jest to markowy, wytwarzany według oryginalnej, opatentowanej technologii produkt firmy. Niestety, na rynku pojawiło się kilka wyrobów, które próbują go nieudolnie naśladować. Mam nadzieję, że to wyróżnienie pomoże skzarzyć oryginalną „Ługę” wyłącznie z Gold Dropem”.

W uzasadnieniach Kapituły Nagrody „Srebrnego Talara”, która nominowała firmę można przeczytać: „za dynamiczny rozwój, wprowadzanie najnowocześniejszych technologii i promowanie polskiego produktu”. „Złota Kropelka” bardzo szybko reaguje na pojawiające się na rynku chemii gospodarczej nowinki (środki ochronne, zapachy itp.), ciągle ulepsza się stare produkty oraz wprowadza na rynek nowe. Warto zauważyć, że podwyższaniu jakości nie towarzyszy wzrost ceny - nadal jest ona atrakcyjnie niska (!). Do produkcji używane są przede wszystkim dostępne w Polsce surowce, część ze względów jakościowych jest sprowadzana z zagranicy.

Natomiast „Srebrny Talar” przyznany został Panu Prezesowi, Stanisławowi Gągałemu, „za tworzenie firmy od podstaw, wprowadzenie nowoczesnego systemu promocji i umiejętne związanie się ze społecznością lokalną”. Z małego, zatrudniającego na początku lat 90-tych 5 osób, zakład przekształcił się w firmę zauważalną na rynku. Do promowania swoich produktów „Złota Kropelka” wybrała inną drogę niż wielkie koncerny; zrezygnowała z kosztownej, wliczonej w cenę wyrobów reklamy, natomiast stara się docierać do klienta poprzez jakość towaru, efektowną szatę graficzną opakowań, materiały promocyjne (katalogi,

notesy, długopisy itp.) Firmę wyróżnia także na rynku umiejętność współpracy ze środowiskiem oraz działalność charytatywna (sporo na ten temat znajdzie czytelnik w poprzednich numerach „Echa”).



Prezes Stanisław Gągała odbiera nagrodę „Srebrnego Talara”. Pierwszy od prawej Prezydent Sądecko-Podhalańskiej Izby Gospodarczej, dr Krzysztof Pawłowski.

## Sekrety sukcesu

Statuetki, medale, talary oznaczają, że „Złota Kropelka” zdobyła już trwałe miejsce na rynku chemii gospodarczej. Na czym jednak polega tajemnica sukcesu firmy?

Pan Prezes twierdzi, że do jego osiągnięcia przyczynił się spłot wielu osiągnięć. Przede wszystkim udało się pozyskać to, co najbardziej wartościowe - kapitał ludzki. „Gold Drop” posiada bardzo dobrych, kompetentnych i oddanych firmie pracowników. Drugim czynnikiem jest praca całego Zarządu, organizacja produkcji i dystrybucji. Trzecim natomiast - otwartość, dostrzeganie potrzeb rynku, gotowość do zmiany sposobu działania, bo przecież nic tak nie gubi, jak rutyna. To wszystko sprawia, że firma popelnia mało błędów.

Najważniejsze jednak jest humanistyczne spojrzenie na sprawę biznesu. W jego wypracowaniu pomogły Panu Prezesowi wykształcenie humanistyczne, doświadczenia wyniesione z pracy na różnych stanowiskach oraz częściowo pobyt w USA. „Ameryka pozwoliła mi zweryfikować poglądy teoretyków na gospodarkę, wolny rynek, zarządzanie tak bardzo popularne w Polsce po upadku komunizmu. Wiedziałem także, że nie można tych amerykańskich wzorców przenieść do naszego kraju ze względu na odmienną kulturę, inną mentalność, odmienne realia społeczno-polityczne”. Najcenniejszym doświadczeniem z pobytu w USA była obserwacja stosunku do klienta - jest on najważniejszy, to „więcej niż pan”. Na przełomie lat 80-tych i 90-tych takie podejście było wręcz rewolucyjne - kupujący traktowany

był w sklepach jak intruz, a w najlepszym wypadku - ignorowany. Drugim, zaczerpniętym z Zachodu wzorem jest traktowanie pracowników firmy jako jej przedstawicieli handlowych. „Wszyscy reprezentujemy zakład, każdy pracownik musi się z

nim utożsamiać, czuć się odpowiedzialny za produkt, jego jakość i wygląd”. Taka zmiana sposobu myślenia nadal jest trudna, pokutuje kilkadziesiąt lat „wspólnej”, czyli ni-czyżej własności. Wi- dać jednak już różnicę mentalności u ludzi młodych - nowo zatrudnieni pracownicy to osoby odważne, samodzielne, nie obawiające się nowych rozwiązań, a przede wszystkim - odczuwające przynależność do „Złotej Kropelki”.

Mocną stroną „Gold Drop-u” jest wspomniany wielokrotnie stosunek do społeczności lokalnej. „Nie można po-

stawić muru - mówi Pan Prezes - odgradzającego firmę od środowiska i nastawić się wyłącznie na zysk, trzeba dostrzegać problemy najbliższego otoczenia i wspierać te placówki, które służą społeczeństwu”.

## U progu nowego tysiąclecia

„Może za wcześnie na podsumowania, lecz rok zamykający stare tysiąclecie był dla firmy bardzo udany - mówi P. Prezes - Rozpoczęliśmy produkcję w nowych halach, poszerzyliśmy sieć sprzedaży, polepszyła się jakość produktów i co najważniejsze - na rynku limanowskim zostały przełamane lody w stosunku do naszych produktów”. Zmieni- niono strategię sprzedaży - limanowskie sklepy są zaopatrywane bezpośrednio u producenta, stąd ceny artykułów są tu najniższe. „Ponieważ Gold Drop pomaga środowisku, byłoby miło, gdyby to środowisko wspierało firmę poprzez zakup towarów.

W nowe tysiąclecie wejdzie „Złota Kropelka” nie tylko z medalami i wyróżnieniami, ale atrakcyjną ofertą produktów (m. in. seria „Numer 1” - trzy płyny do mycia naczyń, podłóg i okien w jednej cenie) oraz planami uzyskania certyfikatu ISO 9001, nagród w konkursie „Teraz Polska” i diamentów do „Złotej Statuetki”. Gratulujemy osiągnięć i życzymy sukcesów, o których z radością napiszemy w kolejnych numerach „Echa”.

**Ilona Machowicz-Jurowicz**





# RAJDOWE WSPOMNIENIA

W dniach od 23 do 25 września odbył się V Rajd górski im. prof. J. Staniszewskiego. Redakcja „Echa” zwróciła się do uczestników z prośbą o podzielenie się wspomnieniami i wrażeniami. W niniejszym numerze publikujemy ich najciekawsze wypowiedzi.

Grupy z Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych wzięły udział w trasie trzydniowej. Planowana trasa biegła z Rabki przez Turbacz i Gorc do Kamienicy, a następnie do Limanowej. Niestety z powodu drugiego równoległego rajdu trasa została zmieniona. Ostatecznie pierwszego dnia udaliśmy się na Mogielicę, drugiego dnia na Gorc, a trzeciego powróciliśmy do Limanowej. Pogoda dopisywała. Pierwszego dnia wędrówki można było zauważyć wylaniające się z oddali wierzchołki tatrzańskich szczytów. Podczas drugiego dnia zmagani złapał nas krótki, ale bardzo intensywny deszcz, który przeczekaliśmy pod drzewami niewielkiego lasu. Wieczorem czas spędziliśmy przy ciepłym ognisku, w miłym towarzystwie, śpiewając piosenki turystyczne. W Limanowej wszyscy zgodnie uznaliśmy, że rajd był bardzo udany, a w przyszłym roku wystartujemy w szóstej jego edycji.

\*\*\*

## Wspomnienia z Rajdu

Godz. 9<sup>30</sup> - grupa odważnych i niestrudzonych rajdowców wyrusza na podbój Ostrej. Gdy podjechał autokar, rozpoczęła się walka o miejsce. Na szczęście każdy z nas znalazł dla siebie kątek i tak dojechaliśmy do Łukowicy. Tam właśnie zaczęło się to, czego każdy się obawiał, prawie każdy, bo nasz przewodnik był w bardzo dobrej kondycji. Gdy zobaczyliśmy tę wysoką, ogromną i asfaltową górę, to nagle zapragnęliśmy być na jej szczycie. Nasze ciężkie plecaki i świecące słońce dodawało nam „otuchy”. Lecz najgorzej było na początku, potem każde wzniesienie było już dla nas do zdobycia.

Po ciężkich, ale przyjemnych trudach doszliśmy na miejsce. Zaczęły się przygotowania do uroczystego przyjęcia komisji. Rozpaliliśmy ognisko i upiekliśmy kielbaski. W końcu zjawili się oczekiwani przez nas goście. Po przywitaniu przeszliśmy do konkursów, m. in. na temat wiedzy o patronie naszego rajdu prof. J. Staniszewskim oraz na temat Beskidu Wyspowego. Po tych intelektualnych rozrywkach zaczęła się prawdziwa zabawa. Jedliśmy kielbaski, śpiewaliśmy i wspaniale bawiliśmy się. Na drugi dzień obudziliśmy się pełni życia i gotowi do dalszej drogi. Wróciliśmy do Limanowej, gdzie trwała zabawa i konkursy.

**Anna Sułkowska, Dagmara Krupińska,  
Paulina Odziomek, Anka Wójtowicz**

## Dziennik pokładowy

24 września, piątek, godzina 9<sup>00</sup>.

Od samego rana dopisują nam humory i pogoda. Po udanej podróży autokarem dotarliśmy do punktu początkowego naszej eskapady (Łukowica) - przerażeni widokiem stromego podejścia, nerwowo szukamy apteczki w celu zażycia nerwosolu.

Godzina 10<sup>00</sup>.

Wyruszamy szlakiem zielonym. O 10<sup>05</sup> komandor Sowa pod naszym naciskiem zarządził pierwszy postój. Po odbytym postoju jesteśmy pełni entuzjazmu i chęci do dalszej drogi. Pod „Szkiełka” straciliśmy entuzjazm, a uzyskaliśmy odciski, bąble i pot na czole. Profesor Andrzej N. zarządza dalszą wędrówkę, lecz nie wszyscy z nas są w stanie podjąć to wyzwanie.

Godzina 13<sup>00</sup>

Połowa drogi - humory dopisują nam nadal, natomiast siły pozostawiliśmy na pierwszym postoju. Po stromym, powolnym podejściu zdobyliśmy szczyt „Ostra” w pełnym tego słowa znaczeniu.

Godzina 15<sup>00</sup>

Jesteśmy na przełęczy Ostra, gdzie według legendy czas płynie do tyłu, wrony zawracają, a słońce ściąga grabiemi. O 15<sup>15</sup> mijamy tabliczkę „Koniec Świata” i wreszcie dostrzegamy nasz punkt docelowy (Campingi - Stara Wieś). Nie wszyscy z nas są w stanie w to uwierzyć. O 16<sup>00</sup> rozlokowaliśmy się w wyznaczonych domkach. Wśród młodzieży szerzyło się hasło: „memento mori”.

Godzina 18<sup>00</sup>

Naładowani wiedzą i pomocami naukowymi stawiliśmy się na konkurs krajoznawczy.

Godzina 20<sup>30</sup>

Przy ognisku nasze więzy z wychowawcą uległy zdecydowanej poprawie. Przed nami długa i ciężka noc. Czas mija szybko, nawet nie zauważyliśmy, kiedy słońce weszło na widnokrąg, a my musieliśmy położyć się spać.

25 wrzesień, sobota

Ranek okazał się jeszcze cięższy niż wczorajsza wędrówka. Obudzeni przez profesora w pośpiechu szykowaliśmy się do wyjścia.

Godzina 9<sup>37</sup>

Odjeżdżamy w stronę Limanowej. Po dotarciu pod Dom Kultury i posileniu się grochówką odzyskaliśmy chęć do życia. Z niecierpliwością oczekiwaliśmy występu naszego kolegi w konkursie „największy mękoła rajdu”. Ponieważ mękołił nam całą wycieczkę i zanudzał, byliśmy pewni, że zwycięży. Po oficjalnym zakończeniu, ze łzami w oczach i miłymi wspomnieniami udaliśmy się do domów.

**Maciej Marcisz, Marcin Wójtowicz**



Ulubiony temat fotografii prof. Józefa Staniszewskiego

# Refleksje pofestiwalowe



Minał kolejny Festiwal Piosenki Turystycznej. Kiedy patrzę z perspektywy czasu na nasze działania, to ze strony merytorycznej mam bardzo pozytywne odczucia. Założony przez nas program został zrealizowany, uczestnicy dopisali, zaplanowane koncerty zespołów odbyły

się, sala wypełniona publicznością, przyjaciele przybyli gromadnie, technika nie zawiodła. Ale mimo wszystko czegoś mi brakowało, może tej specyficznej atmosfery kulturalowej?, a może najwyższy czas, by impreza została przeniesiona w plener?, a może to my od siebie wy-

magamy z roku na rok coraz to więcej i to wprowadza frustrację i niedosyt?, a może coś, czego nie zauważyłam!. Generalnie jest dobrze.

Powiało optymizmem po rozmowie (co prawda przeprowadzonej w biegu i na schodach) z Panem Włodzimierzem Sukiennikiem, Prezesem Polskiej Izby Turystyki, który prócz bardzo ciepłych słów pod naszym adresem, zapowiedział się na dłuższą rozmowę o Festiwalu.

Zaskoczeniem natomiast dla mnie osobiście była obfitość nagród i ich wartość, którymi obdarowani zostali laureaci Festiwalu. Jest to jeszcze jeden dowód na to, iż przynależność do Polskiej Izby Turystyki nie tylko nobilituje, ale w tym przypadku dla Festiwalu ma bardzo wymierne korzyści.

Na zakończenie tych kilku moich refleksji na leży powiedzieć otwarcie, iż nie byłoby tej imprezy bez grona wspierających nas osób. Motywacje ich są pewnie takie same jak moje. Wszyst-

ko co robimy w każdej z dziedzin życia, w tym również w kulturze, robimy z myślą o miejscu w którym żyjemy, bo ludzie przemijają, a to co wspólnie stworzymy pozostaje i żyje własnym życiem przy współudziale coraz to nowych, innych twórców, sponsorów, organizatorów.

**Stanisława Obrzut**

Fotografie F. Natanek



# Tradycja i współczesność Koła Łowieckiego „Ostra”

3 listopada, w dzień św. Huberta - patrona myśliwych, koła łowieckie organizują huczne polowania, połączone z uroczystościami o charakterze myśliwskim. Spotkania te noszą nazwę „hubertusa” lub „hubertowin” i rozpoczynają corocznie sezon polowań zbiorowych.

Sam zaś Hubertus (późniejszy św. Hubert) uchodził za szczególnie zawziętego i bezwzględного myśliwego. Pewnego razu podczas polowania w dzień świąteczny ukazał mu się biały jeleni byk, ze świecącym krzyżem w aureoli, umieszczonym między tykami wieńca. Od tej chwili Hubertus zaprzestał polowań i wstąpił na drogę życia duchownego.

To legendarne ukazanie się jelenia z krzyżem jest dla myśliwych nakazem prawego i etycznego polowania, z szacunkiem dla zwierzyny. Wiedzą o tym myśliwi zrzeszeni w Kole Łowieckim „Ostra”, które świętuje w tym roku jubileusz 25-lecia istnienia. Koło powstało 30 kwietnia 1974 roku na bazie Koła Łowieckiego „Jaworz”, a nazwę „pożyczyło” od nazwy szczytu Ostra, leżącego w Beskidzie Wyspowym. Pierwszym prezesem koła został Edward Trojanowski (wybrany jednogłośnie), a łowczym - Jan Stanisław. Na skarbnika wybrano Stanisława Młynarczyka, natomiast na stanowisko sekretarza powołano Czesława Reciaka. Ponadto do koła należeli: Marek Czeczótka, Mieczysław Miazga, Władysław Surdziel, Stanisław Sopata, Stanisław Kołodziej, Tadeusz Szewczyk, Józef Jędrzejek, Tadeusz Młynarczyk oraz Ewelina Bylińska.

24 kwietnia 1975 roku nowo powstałe koło wydzierżawiło obwód łowiecki nr 185 o powierzchni 4719 ha (w tym 1175 ha lasów), który obejmował tereny gminy i miasta Limanowa, gminy Tymbark i Kamienica oraz Nadleśnictwo Limanowa.

Pierwszy sezon łowiecki 1975/76 rozpoczęto polowaniem na kozły, natomiast jesienią 1975 otwarto sezon polowań zbiorowych na samy, lisy, dziki i zające. Łącznie w pierwszym sezonie polowań pozyskano: 1 jelenia, 4 samy, 3 lisy, 116 zajęcy oraz 60 bażantów.

W marcu 1976 roku koło poniosło wielką stratę. Do krainy wiecznych łowów odszedł Stanisław Młynarczyk. Jego funkcję przejął Tadeusz Młynarczyk.

Obecnie Koło Łowieckie „Ostra” funkcjonuje w nieco zmienionym składzie. Funkcję przewodniczącego koła pełni Marek Czeczótka, łowczym jest Tadeusz Młynarczyk, skarbnikiem - Czesław Reciak, a sekretarzem - Marian Orzeł. Ponadto do koła należą: Józef Ciągło, Andrzej Drożdż, Bolesław Król, Stanisław Król, Lilianna Mamak, Stanisław Mruk, Janusz Jędrzejek, Władysław Surdziel, Tadeusz Szewczyk, Antoni Forgiel, Jolanta Rysz, Stanisław Szumilas, Eugeniusz Wojak. Należy dodać, że Koło Łowieckie „Ostra” należy do nielicznych, w których myśliwymi są panie.

Regularnie od 1975 roku odbywają się polowania zbiorowe w sezonie jesienno-zimowym, w czasie których pozyskuje się bażanty, lisy, jelenie,



Tradycyjne ognisko w przerwie polowania. Na pierwszym planie obecny prezes Koła Łowieckiego „Ostra” - M. Czeczótka.

kuny, jarzabki, słonki, gołębie grzywacze, zające, kuropatwy. Myśliwi Koła Łowieckiego „Ostra” mogą się pochwalić zdobyciem w minionym sezonie 11 sztuk rogaczy, 15 sztuk saren, 80 sztuk zajęcy, 30 sztuk bażantów, 1 dzikiem.

Jednakże do zadań koła należy nie tylko organizowanie polowań. Każde koło łowieckie ma statutowy obowiązek dzierżawienia obwodu łowieckiego i prowadzenia w nim gospodarki łowieckiej, co w praktyce oznacza regulowanie stanu liczebnego i składu gatunkowego zwierząt bytujących na tym terenie, troskę o utrzymanie warunków życia zwierząt, a co za tym idzie zapewnienie zwierzętom możliwości zdobycia dostatecznej ilości pożywienia (zwłaszcza zimą) oraz ochrona przed niebezpieczeństwami i chorobami niesionymi przez cywilizację.



Od lewej: J. Jędrzejek, J. Stanisław, E. Trojanowski, M. Miazga, T. Młynarczyk - pierwszy Zarząd Koła „Ostra” 1976 rok.



„Ostra” boryka się z wieloma problemami. Jednakże największy z nich stanowi kłusownictwo. Duże nasilenie kłusownictwa występuje w rejonie Cichonia, Zalesia, Roztoki i Młyn-czyšk. Tam też kłusownictwem w lasach państwowych i prywatnych trudnią się całe rodziny, które uczą swoje pociechy sztuki kłusownictwa już od najmłodszych lat. Myśliwi z Koła Łowieckiego „Ostra” wraz ze służbą leśną od dawna prowadzą walkę z kłusownictwem, ale uzyskują niestety mierne rezultaty. W ciągu 25 lat istnienia zlikwidowano 2 karabinki sportowe typu KBKS, 2 dubeltówki, jeden samopał oraz wiele wnyków i pułapek na zwierzy-nę. Walka z kłusownikami jest

bardzo niebezpieczna, jednakże nie zniechęca to myśliwych. Mają oni jednak nadzieję, że nowa ustawa o broni i amunicji wniesie zmiany, które pomogą myśliwym w tej przysłowiowej „walce z wiatrakami”.



Przed polowaniem - 1979 rok - Piąty od lewej pierwszy prezes Koła Łowieckiego „Ostra” E. Trojanowski.

Myśliwi z „Ostrej” podtrzymują tradycje. Niektórzy z nich przed wyjściem na polowanie zaniebują poranną toaletę, unikają spotkania z kobietą, bo to podobno przynosi pecha. Jednakże większość z nich uważa, że najważniejsze jest kolanko niewieście. To znaczy nie tylko samo kolanko, ale cała nóżka. Idąc na przepiórki trzeba chwycić za mały palec u nóżki, na kaczki - za duży, na zające - za całą stopę. Jeśli natomiast chce się strzelić lisa, to trzeba „łapać” za łydkę. Starsi, wytrawni myśliwi twierdzą: „im grubszy zwierz, tym wyżej bierz” i dopiero wtedy szczęście dopisze. Oby dopisywało zawsze. Darz bór!

**Tadeusz Młynarczyk**

## Spotkanie po latach

9 października odbyło się spotkanie po czterdziestu pięciu latach od złożenia egzaminu dojrzałości absolwentów Liceum Pedagogicznego w Limanowej - rocznik 1954. Chociaż nie wszyscy mogli przyjechać, to uważamy, że spotkanie było bardzo udane.

Powitał nas w Bazylice M. B. Bolesnej ksiądz prof. Władysław Ryś, który mimo to, iż uczył nas tylko jeden rok, pamiętał wiele szczegółów z naszego pobytu w szkole. Jego homilia była lekcją wiary, miłości i patriotyzmu. Na cmentarzach limanowskich odwiedziliśmy groby naszego wychowawcy, profesorów i kolegów. Symboliczne wiązanki kwiatów złożyliśmy na mogiłach żołnierzy, jako wyraz pamięci o tych profesorach i kolegach, którzy spoczywają na innych cmentarzach.

Potem udaliśmy się do Szkoły Podstawowej nr 2 w Limanowej, do naszej szkoły (w tym budynku mieściło się dawniej Liceum Pedagogiczne), gdzie wszystkich powitał dyrektor szkoły mgr Wiesław Stanik i zespół „Mali Limanowianie”. Po smacznym obiedzie udaliśmy się do „naszej” klasy, gdzie Prof. Andrzej Trystuła, nauczyciel matematyki i fizyki, przeprowadził lekcję wychowawczą. Przeko-

naliśmy się, jak pogmatwane były nasze ścieżki, należeliśmy do tych, którzy z nakazami pracy wyruszyli na Ziemię Odzyskaną, by tam zasilać kadrę nauczycielską. Są tacy, którzy zostali tam do tej pory, inni powrócili w rodzinne strony. Z wypowiedzi Koleżanek i Kolegów dowiedzieliśmy się niezależnie od tego czy mają stopień doktora, magistra, czy też ukończone wyższe studia bez tytułu, że nikt nie „osiadł na laurach”, lecz każdy kształcił się, niemal do przejścia na emeryturę.

W naszej klasie odszukaliśmy swoje ławki, przypomnieliśmy sobie szczegóły z życia szkolnego, nasze klasowe sympatie, wybryki i zajęcia dodatkowe, nawet te w wakacje. I chyba opowiadaniom nie byłoby końca, gdyby nie to, że w Domu Nauczyciela czekali na nas uczniowie kl. V „d” ze Szkoły Podstawowej nr 3, którzy przypomnieli nam szkołę, recytując wiersze znanych poetów. A potem przy lampce wina kontynuowaliśmy nasze szkolne wspominki, opowiadaliśmy o swoich losach, słuchaliśmy recytacji wierszy napisanych przez naszą koleżankę dr Marię Piegza Gurgul. Nie zapomnieliśmy w rozmowach o tych Koleżankach i Kolegach, którzy przed-

wcześniej zmarli lub nie mogli być wśród nas ze względu na stan zdrowia. Bardzo miłe i wzruszające było to spotkanie po latach, które ożywiło w nas wspomnienia o starych, dobrych szkolnych czasach.

Przy tej okazji wypada wspomnieć o roli liceów pedagogicznych. Kształciły one i przygotowywały młodych nauczycieli wszechstronnie. Po ukończeniu liceum nikt nie pytał nas jakich przedmiotów chcemy uczyć, tylko przydzielano nam te, które pozostawały wolne. Byliśmy bardzo zaangażowani i co warto podkreślić - nauczycielami z powołania. Uczyliśmy w warunkach bardzo trudnych - w wynajętych, często nie ogrzewanych izbach, a o sytuacji mieszkaniowej i bytowej tych powojennych nauczycieli nie będziemy wspominać.

Aby każdy mógł odświeżyć wiadomości o mieście i zapoznać się z obecną Limanową, organizatorzy wręczyli uczestnikom zjazdu foldery i zdjęcia pamiątkowe Limanowej.

**Do następnego spotkania  
za pięć lat!**

**Komitet Organizacyjny**

# GRABA Z PATRYKIEM, CZYLI WIZYTA W STADNINIE KONI.



Nasturcja, Narcyz, Morwa - tym razem nie chodzi o nazwy roślin, lecz o... imiona koni. Te i inne, równie sympatyczne nazwy (choćby tytułowa Graba), noszą konie w stadninie pana Wiesława Dutki, położonej w Mordarce. Rasowe konie w okolicach Limanowej to nowość i prawdziwa atrakcja. W stadninie znajdują się anglo-araby, jak i nieco mniejsze hucyły. Tych ostatnich jest na świecie tylko 600(!), cechuje je spokojny charakter i wytrzymałość - słowem - są to idealne koniki do nauki jazdy. Anglo-araby już na pierwszy rzut oka mają bardziej „sportowy” wygląd. Wszystkie zresztą są piękne, a każdy z nich ma swój indywidualny charakter.

- Wszystko zaczęło się od pasji córki, która miała swojego ukochanego ogiera, Paszę - twierdzi pan Wiesław Dutka, właściciel stadniny - z czasem jednak doszliśmy do wniosku, że dopiero prawdziwa stadnina będzie spełnieniem marzeń, a przy okazji wspaniałym uzupełnieniem limanowskiego pejzażu. Cieszy nas ekologiczny charakter tego typu gospodarstwa. Współczesny człowiek coraz bardziej potrzebuje kontaktu z naturą - dodaje.

Po roku planów i przygotowań pomysł stał się faktem. Dziś stadnina w Mordarce oferuje wiele atrakcji - od nauki jazdy konnej dla dzieci i dorosłych, poprzez konne wycieczki, kuli-gi, ogniska, aż po... obsługę ślubów. Przewóz bryczką zaprzęgniętą w gorąco krwiste, piękne konie (oczywiście prowadzi powożący) bez wątpienia zapewni Młodej Parze niezapomniane przeżycia.

Plany rozwoju stadniny są również bardzo interesujące. Trasy krajoznawcze dla grup turystycznych bryczkami, których postój planowany jest na limanowskim rynku, z pewnością znajdą wielu chętnych. Inną formą, jaką w przyszłości zaproponuje stadnina, jest hippoterapia, kierowana do osób niepełnosprawnych, ale nie tylko. Polega ona na zwalczaniu niektórych schorzeń i wad organizmu za pomocą jazdy konnej. Planowany jest poza tym mały pensjonat w celu zapewnienia gościom noclegu, a obecnie można korzystać z prywatnej kwatery położonej w oddaleniu ok. 100 m. Stadninę w Mordarce warto jednak odwiedzić już teraz, zwłaszcza, że sezon „konny” trwa cały rok. Dokładnych informacji można zaczerpnąć pod numerami telefonów: **33 72 223,**  
**33 73 580**  
kom.: **090 251 355.**

**Stadnina koni w Mordarce  
Zaprasza!**

*Tekst i zdjęcia: Robert Widzisz*



Cechuje je ogromna inteligencja i... intuicja. Koń wyczuwa nastawienie człowieka, dlatego nie należy się ich bać, trzeba je darzyć sympatią, a wówczas zachowując zasady, o których informują instruktorzy ze stadniny, nic nam ze strony konia nie grozi.

# SPÓJRZMY NA TO INACZEJ



## PAMIĘĆ W ŚWIETLE BRAM.

skłania nas do refleksji. Zastanawiamy się nad życiem, przemijaniem, celem, a przede wszystkim nad sensem. Te pytania kojarzymy z tymi, których fizycznie już nie ma pomiędzy nami.

Czasem w głębokim żalu po stracie kogoś bliskiego próbujemy znaleźć odpowiedź na postawione pytanie: Dlaczego? Myśli nasze błądzą gdzieś pomiędzy wiarą, rozsądkiem i logiką. Kiedy więc nie możemy odnaleźć odpowiedzi, ogarnia nas bunt, bo z trudem możemy zgodzić się na tak drastyczne rozstanie. Wtedy pozostaje nam pamięć - możemy pamiętać, trwać i być z kimś bardzo blisko - przez płomień świec.

Patrząc na życie z dystansu - jak na drogę, której część już przeszliśmy - zastanawiamy się od czasu do czasu w jakim punkcie tej drogi jesteśmy. Początek tej wędrówki to zazwyczaj ogromna radość, cud i zarazem tajemnica nowego istnienia ... - koniec zaś bywa owiany smutkiem i żalem rozstania.

Pytamy wtedy: jak długo żyje człowiek? - bo cała przestrzeń tej przedeptanej drogi w chwili smutku wydaje się być zaledwie kilkoma chwilami. Jak długo? Na pewno dłużej niż fizycznie - cieleśnie - pomiędzy dwoma datami narodzin i śmierci. Myślę, że człowiek żyje tak długo, dopóki ktoś o nim pamięta.

\*\*\*

Pamiętamy o najbliższych: rodzinach, krewnych, przyjaciółach, znajomych. O tych, którzy byli blisko nas - ciepłi, pogodni, pełni wartości, które nie przemijają. Pamiętamy też o tych, którzy przetrwali, są obecni wśród nas poprzez to, czego dokonali.

Można spojrzeć na to jeszcze inaczej; za każdą rzeczą, sprawą, za wydarzeniem kryje się człowiek i jego istnienie. Czasem jest to ktoś bezimienny - kto pozostawił po sobie nikły, prawie niezauważalny ślad - ale właśnie ten ślad woła o pamięć.

Trudno wyobrazić sobie historię i życie ludzi, których istnienie utonęło w wirach wojny. W miażdżących trybach ideologicznych zawieruch. Mimo, iż zostali sprowadzeni do statystycznych cyfr, a potem przygniecieni przez nurt codzienności - mimo tego pamięć o nich przetrwała i odrodziła się z nową siłą. To im zawdzięczamy wolny kraj i swoje miejsce na ziemi - a w zamian po latach pamiętamy o poświęceniu.

\*\*\*

Wchodząc na limanowski cmentarz od strony rzeki - mijamy symboliczną budowlę. W dzień powszedni prawie niezauważalna, wtopiona w otoczenie - stanowi część ogrodzenia. Dzieli dwa światy, dwa miejsca, w których funkcjonują zupełnie inne wartości, zasady i obyczaje.

Myślę o kamiennej bramie - o budowlu, która mimo, iż jest częścią ogrodzenia, już nie dzieli - jest otwarta i daje możliwość swobodnego zatopienia się w zupełnie inny czas.

Patrząc na fotografię możemy dostrzec pozorny paradoks. Całe światło - symbol życia znajduje się właśnie za bramą. Gdy tysiące zniczy płonie na grobach naszych bliskich przez tę bramę nasze myśli wchodzą na inne tory... „Zwalniamy” - bo to miejsce

\*\*\*

W zadumie nad światłem, nad naszą bramą życia nie zapomnimy o tych, o których już nikt nie pamięta. To nic, że nie znamy ich imion, dat urodzenia, że nie pamiętamy rysów twarzy - to wszystko mieści się w symbolu „żywego i wiecznego ognia”.

Gdy przykładamy zapalną do znicza - gdzieś na skraju drogi, pod lasem, w pustce wysokich gór, wszędzie tam, gdzie los wyznaczył miejsce spoczynku - odżywają wspomnienia i otwierają się bramy bezimiennych wspomnień.

Siła światła jest ogromna - nawet wtedy, gdy jest to jeden nikły płomień, który przypomina nam o drodze życia. Jak długo żyjemy w świetle ognia? Tak długo dopóki ktoś o nas pamięta.

*Tekst i zdjęcie: Marek Dudek*



# Listopadowe podróże... w przeszłość.

W listopadzie nasze kroki kierują się ku cmentarzom, gdzie mogiły bliskich. Podczas wędrówki od grobu do grobu często zatrzymujemy się na chwilę, bo wzrok przykuwa wyryte na tabliczce znajome nazwisko. Wówczas zapalamy lampkę, pogrążamy się w zadumie, a panująca cisza sprzyja refleksjom - powracają wspomnienia, a w nich postaci tych, którzy od nas odeszli.

Są wśród nich również spoczywający na limanowskim cmentarzu nauczyciele. Kiedyś w szkolnych latach, zajmowali w naszych myślach wiele miejsca budząc respekt, a później z biegiem czasu - coraz więcej sentymentu i wdzięczności. W ogromnej rzeszy wspaniałych pedagogów są także dyrektorzy szkół. Wiele informacji na ich temat zawiera przechowywana w siedzibie ZNP „Księga Pamięci”. Korzystając ze zgromadzonych w niej zapisów oraz wspomnień absolwentki Liceum Pedagogicznego, wieloletniej nauczycielki, dyrektora I LO, a obecnie członka Sekcji Emerytów i Rencistów w Krakowie - Pani Anny Jasicy, chciałabym „ocalić od zapomnienia” sylwetki kilkunastu z nich.

Listopadowe wspominki rozpoczną się od Państwa **Franciszki i Stanisława Ceglarsów**, twórców limanowskiego szkolnictwa w okresie międzywojennym i po II wojnie światowej. Całe życie związani z obecną Szkołą Podstawową nr 1, której byli wieloletnimi nauczycielami i dyrektorami. Środowisko darzyło ich ogromnym szacunkiem. Do dzisiaj wspomina się p. Dyrektora jako człowieka niezwykle skromnego, koleżeńskiego, gotowego zawsze pomagać innym, dbającego o dobro dzieci i nauczycieli. Utkwiła również w pamięci dobroć p. Franciszki, która po zakończeniu okupacji organizowała pomoc materialną i dożywianie dla nuboższych wychowanków.

Legendą szkolnictwa w Limanowej jest pan **Stanisław Odziomek**. W czasie I wojny światowej walczył w



Legionach Józefa Piłsudskiego, po odzyskaniu niepodległości pracował w starostwie powiatowym. Był absolwentem Państwowego Męskiego Seminarium Nauczycielskiego w Starym Sączu, pracę nauczycielską rozpoczął w Pólrzeczkach, a później związał się ze szkołą w Łososinie Górnej. Tam też, dzięki jego staraniom powstała Górską Szkoła Rolnicza. Jego pasją było malarstwo, do dzisiaj w limanow-

skich domach można spotkać wiele płócien artysty, na których utrwalił piękno miasta i okolic.

Prawdziwą osobowością w środowisku nauczycielskim był pan **Władysław Czechowski**. Ukończył sądeckie Seminarium Nauczycielskie, od 1932 roku pracował w szkołach w Piekielku, Porąbce, Jurkowie, Jaworznej. W 1937 roku został przeniesiony do szkoły w Piszarzowej, gdzie zastał go wybuch wojny. Zaraz po jej zakończeniu zajął się organizowaniem zajęć szkolnych w powiecie. Dzięki jego staraniom został wybudowany Dom Nauczyciela oraz wzniesiony nowy budynek szkolny w Mordarce, gdzie był długoletnim dyrektorem. Będąc już na emeryturze pracował w Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz Kasie Zapomogowo-Pożyczkowej Pracowni-

ków Oświaty. Do dziś pamięta się jego zainteresowanie sprawami nauczycieli.

Warto wspomnieć również pana **Antoniego Biedę**, który związał się z Limanową w latach okupacji. Pracował w tajnym nauczaniu, wchodził w skład Komisji Egzaminacyjnej przeprowadzającej egzamin dojrzałości wśród młodzieży z tajnych kompletów. Kilkrotnie był zatrzymany przez Niemców jako zakładnik. Po wojnie zajął się organizowaniem szkolnictwa średniego w naszym mieście,

borykał się wtedy z różnymi trudnościami, brakiem podstawowych materiałów i sprzętów - są jeszcze osoby pamiętające, jak do urządzania liceum wykorzystano ławki z CPN. Od 1949 roku pełnił funkcję dyrektora Liceum Pedagogicznego. W tamtych czasach do szkoły uczęszczała młodzież wiekowo bardzo zróżnicowana, pochodząca z odległych miejscowości. To dzięki staraniom p. Dyrektora i jego brata, p. **Stefana Biedy** - psychologa i pedagoga liceum, został wybudowany dla niej internat (obecny budynek przy ulicy J. Piłsudskiego, w sąsiedztwie ILO).

Był humanistą, nauczycielem j. polskiego, znał dobrze 4 obce języki. Dbał o wysoki poziom nauczania, zgromadził wokół siebie wykwalifikowaną i bardzo kulturalną kadre, gdyż miał świadomość, że „jego” szkoła kształci przyszłych nauczycieli i wychowawców. I rzeczywiście spod jego ręki wyszło wielu bardzo dobrych pedagogów.

Wspomnienia byłych uczniów szkoły ćwiczeń w Sowlinach oraz absolwentów Liceum Pedagogicznego wiążą się z postacią pana **Bolesława Mężyka**. Pracę pedagogiczną rozpoczął w 1939 roku. Brał udział w wojnie obronnej we wrześniu, później dostał się do niewoli sowieckiej, skąd udało mu się zbiec. Był żołnierzem AK, w jej szeregach dośłużył się stopnia kapitana, jednocześnie uczył w szkole w Krakowie oraz na tajnych kompletach. Zdegradowany bez sądu w latach stalinowskich, nie doczekał się rehabilitacji w 1999r.

Od 1950 roku pełnił funkcję kierownika szkoły ćwiczeń oraz prowadził lekcje matematyki w Liceum Pedagogicznym. Nawet w ciężkich latach 50-tych był wspaniałym wychowawcą dzieci i przyszłych nauczycieli, uczył patriotyzmu, szacunku dla tradycji, uczciwości i godności. Jeszcze dzisiaj wspomnienie o tym szlachetnym człowieku wywołuje wzruszenie wśród wychowanków, pamiętających o swoim profesorsze.

Niezwykle interesującą postacią był pan **Józef Bednarz**, wicedyrektor założonego w 1946 roku Liceum Pedagogicznego w Limanowej. W czasie okupacji był nauczycielem na tajnych kompletach, poszukiwany przez gestapo musiał się ukrywać, walczył w partyzantce. Po zakończeniu wojny współpracował z p. **A. Górszczykiem** i grupą inteligencji, organizując oświatę w powiecie limanowskim. Przetrwał w pamięci uczniów jako wspaniały matematyk i fizyk, który wiedzę z przedmiotów ścisłych przekazywał z ogromnym spokojem - zachowywał go nawet wobec matematycznych „antytalentów”. Charakteryzowała go wszechstronność - posiadał głęboką wiedzę z astronomii, filozofii, teologii, znał łacinę i grekę. Prowadził życie bardzo skromne, nie na pokaz, był bardzo lubiany przez grono i młodzież.

Sięgając do historii I LO nie sposób nie wspomnieć p. dyrektora **Wilhelma Tabora** (pełnił tę funkcję w latach 1954-1972). Lwowianin, absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza dotarł do Limanowej po zakończeniu II wojny. Miasto przygarnęło wygnańca, a liceum stało się jego drugim domem. Był urodzonym dyrektorem, bardzo wymagającym od siebie i od innych, posiadał wielką kulturę i takt oraz talent organizacyjny. Uczył geografii początkowo w Liceum Pedagogicznym, później w swojej szkole, cenił jego umiejętności i wiedzę (posiadał odznaczenia Tow. Etnograficznego i PTTK).

Któż nie znał pana dyrektora i profesora **Tadeusza Ociepki**, aż wreszcie Pana Ociepki jako człowieka, kolegi, który swą dobrocią i niezwykle taktem umiał z każdym nawiązać rozmowę i dla każdego był nauczycielem - mówi p. Dyrektor A. Jasica. Postać Pana Tadeusza Ociepki przypomnieliśmy niedawno w cyklu artykułów „Za wspo-

mnieniem - płyn wspomnieniem”, lecz uznałam, że parę słów należy poświęcić mu i w listopadowych wspomnieniach. Był niezwykle wrażliwy na sprawy nauczycieli i uczniów, umiał dotrzeć do każdego. Stworzył dzisiejszy ZSME, zapewnił szkole trwałe liczące się miejsce w województwie. W ukochanym Technikum oraz w całej Limanowej pozostawił mnóstwo śladów - prace plastyczne, projekty, grafikę. Razem z żoną, p. **Marią Ociepkową**, przeszli do historii limanowskiego nauczycielstwa.

Wieloletnim kierownikiem Szkoły Powszechnej w Sowlinach był pan **Franciszek Skoczeń**. Dbał o swoich wychowanków, z częstych wizyt w ich domach znał trudną sytuację materialną dzieci najuboższych, którym starał się pomagać. Umiał zachęcić mieszkańców do pracy przy potrzebach szkoły. Potrafił nawiązać kontakt z uczniem, grobem i środowiskiem. Był nauczycielem wielu pokoleń - uczył rodziców, ich dzieci i wnuki. Pamięć o jego dobroci i bezinteresowności przetrwała do dziś - jego grób na limanowskim cmentarzu jest często odwiedzany i otaczany troską byłych wychowanków.

Niezwykle lubianym, szanowanym przez Limanowian człowiekiem, związanym bardzo ze szkolnictwem był p. **Jan Czeczotka**, inspektor oświaty ds. dzieci i młodzieży. Począwszy od lat przedwojennych niósł ogromną pomoc dzieciom z rodzin najuboższych, wielodzietnych, sierotom. Organizował dla młodzieży półkolonie, kolonie i obozy w ośrodku na Lubogoszczy. Zmarł zaraz po przejściu na emeryturę, nie zdążył nawet podjąć odłożonych przez lata pieniędzy.

Powstanie Technikum Ekonomicznego zawdzięcza Limanowa p. dyrektorowi **Adamowi Biedroniowi**. Mieszkańcy pamiętają, jak wiele trudów kosztowało go powołanie tej placówki, która dała możliwość kształcenia młodzieży w poszukiwanym wówczas zawodzie. Pan dyrektor czynił wiele starań, aby zapewnić szkole odpowiednią kadre i wysoki poziom nauczania. Był wymagający, lecz cieszył się sympatią wśród uczniów. Znał bardzo dobrze swoich wychowanków, już jako dyrektor I LO miał zwyczaj przeprowadzania indywidualnych rozmów z kandydatami do kl. I, pytał o zainteresowania, plany na przyszłość, motywację

wyboru szkoły. Te rozmowy głęboko utkwily w pamięci uczniów. Będąc na emeryturze często odbywał spacerunki w stronę szkoły, widząc młodzież zatrzymywał się, pytał o osiągnięcia i postępy w nauce.

Dobry dyrektor potrzebuje dobrych nauczycieli, a dobry nauczyciel - dobrych uczniów” - wielokrotnie powtarzał dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1, p. **Franciszek Zięba** (nieprzerwanie pełnił tę funkcję od 1963 do 1990 roku). Był bardzo oddany swej pracy, wiele wymagał zarówno od siebie, jak i od swoich nauczycieli. Dbał, aby dzieci uczyły się w dobrych warunkach, dążył do rozbudowy i modernizacji budynku. To dzięki niemu stało się tradycją, że dzieci z tej szkoły brały udział w konkursach i olimpiadach, zdobywając wysokie nagrody. Miał bardzo czynną naturę: oprócz funkcji dyrektora i nauczyciela spełniał obowiązki radnego, prezesa LOK-u, Polskiej Kasy Pomocy Społecznej, był kuratorem sądowym, prowadził Zakład Doskonalenia Zawodowego. Odszedł niespodziewanie w 1996 roku.

We wspomnieniach zachowała się również postać p. dyrektora Szkoły Podstawowej nr 3, **Anny Bogacz**. Była absolwentką Liceum Pedagogicznego, później nauczycielką szkoły ćwiczeń. Jako dyrektor „Trójki” dbała o wysoki poziom nauczania, o księgozbiór, starała się rozwijać wśród młodzieży zainteresowania kulturalne - uczniowie pamiętają częste wyjścia do kina na dobre filmy, spektakle teatralne. Organizowała zajęcia dla dzieci opóźnionych w nauce. Zmarła przedwcześnie na zawał serca.

W pamięci wielu został też p. dyrektor Szkoły Podstawowej nr 3, **Józef Juszcak**. Był niezwykle pracowitym człowiekiem, znał doskonale powiat limanowski, co ułatwiało mu działalność radnego (przez wiele lat pracował w komisji oświaty). Jako nauczyciel historii potrafił przekazać wiedzę, a jego wychowankowie odnosili sukcesy w konkursach przedmiotowych.

Kończąc listopadowe wypominki mam nadzieję, że ich lektura skłoni czytelników do wspomnień również o tych nie wymienionych, ale drogich sercu profesorach, do zapalenia na ich grobach lampek, do cichej modlitwy...

**Ilona Machowicz-Jurowicz**

# ZACHOWANE W PAMIĘCI I DOKUMENTACH ...

## Stanisław Kulig - ogrodnik i obserwator meteorologiczny oraz jego stacja w Limanowej



**Dzięki pracy małżeństwa Kuligów powstał zbiór danych meteorologicznych, charakteryzujący się reprezentatywnością warunków dla terenu o urozmaiconej orografii, jednorodnością i ciągłością. Można wykorzystywać go do charakterystyki warunków klimatycznych w Limanowej.**

Z punktu widzenia warunków klimatycznych Limanowa jest położona (wg E. Romera) w regionie klimatu górskiego i podgórskiego lub (wg W. Wiszniewskiego i Wł. Chelchowskiego) karpackiego. Charakteryzuje się on znacznymi kontrastami w obrębie klimatu lokalnego, niskimi temperaturami i wysokimi opadami. Wyżej w górach temperatury są niższe, a opady wyższe. W dolinach występują znaczne kontrasty temperatury dnia i nocy oraz zróżnicowanie warunków solanych i wietrznych.

Szczegółowe dane dotyczące warunków meteorologicznych występujących na stacji w Limanowej w latach 1954-1965 oraz średnie dla tego okresu przedstawiono w tabelicy 1. Przedstawione dane pomiarowe są opracowane i opublikowane w „Rocznikach meteorologicznych” PIHM. W tabelicy 1 przedstawiono także wartości średnie dla okresu 1961-1995, opracowane i udostępnione przez Sekcję Udostępniania Danych, Opinii i Ekspertyz Ośrodka Baz Danych IMGW w Warszawie. Średnia prędkość wiatru wynosi 2.6 m/s. Średnia temperatura w roku wynosi ok. 6.6 °C, przy średniej z minimalnych 2.5 °C i średniej z maksymalnych 12.1 °C. Średnia roczna wilgotność względna powietrza jest mało zróżnicowana i wynosi 79%. Średnia roczna suma opadów jest podwyższona i wynosi 812 mm, co wskazuje, że miasto leży w obszarze klimatu umiarkowanie wilgotnego. Natomiast czas trwania pokrywy śnieżnej wynosi 79 dni w roku.

Stanisław Kulig urodził się 3 maja 1918 r. w Mordarce koło Limanowej. Po ukończeniu szkoły podjął pracę w ogrodzie warzywniczym, sadowniczym i kwiaciarskim, należącym do obszaru dworskiego w Limanowej, będącego własnością rodziny Marsów. Z pracą tą związany był do 1945 roku. Po wojnie również pracował w ogrodzie, który należał kolejno do różnych instytucji. W latach 1945-1947 Stanisław Kulig pracował jako instruktor ogrodniczy w Państwowym Gimnazjum Gospodarstwa Wiejskiego w Mszanie Dolnej, w latach 1947-1950 w charakterze ogrodnika w ogrodzie sadowniczo-warzywniczym przy Państwowym Liceum Leśnym w Limanowej, a w roku szkolnym 1950/51 w Państwowym Liceum Hodowlanym jako nauczyciel zawodu. W latach 1951-1953 ogród należał do Państwowego Gospodarstwa Rolnego, od 1954 do 1964 do Państwowego Ośrodka Maszynowego (POM), a następnie do Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej (MPGK). Pracując zawodowo Stanisław Kulig pogłębiał swoją wiedzę na kursach zawodowych (np. w Kobiernicach koło Kęt w 1948 r., w Krakowie w 1968 r.), specjalizując się w warzywnictwie. W pracy zawodowej wywiązywał się ze swoich obowiązków z pełnym zaangażowaniem i gruntowną znajomością wszystkich działów ogrodnictwa. Ceniony był przez przełożonych i podwładnych za obowiązkowość, sumiennosc i uczciwość.

Stacja klimatologiczna Państwowego Instytutu Hydrologiczno-Meteorologicznego (PIHM) została zlokalizowana w Limanowej przy szkole rolniczej obok internatu i uruchomiona w dniu 1 marca 1951 r.

Wybrane dane meteorologiczne ze stacji w Limanowej

Rok	Temperatura (°C)			Opady przynajmniej 0.1 mm	Wilgotność względna (%)	Średnie maksymalne (0-08)	Średnie minimalne (20-24)	Suma opadów (mm)	Długość pokrywy śnieżnej (dni)
	Min. abs. (miejsc.)	Śr.	Max. abs. (miejsc.)						
1954	-29.9 (0)	6.4	33.8 (0)	124	80	6.9	-	732.2	87
1955	-21.8 (0)	6.1	28.7 (0)	124	80	6.8	2.9	864.0	180
1956	-31.0 (0)	5.2	30.4 (0)	120	78	7.1	3.4	855.5	183
1957	-38.4 (0)	-	35.0 (0)	117	-	6.8	3.0	731.9	65
1958	-22.4 (0)	7.1	31.8 (0)	134	83	7.4	2.8	951.7	300
1959	-28.8 (0)	7.0	32.5 (0)	102	81	6.4	2.6	692.8	69
1960	-27.8 (0)	6.9	28.4 (0)	132	84	7.8	2.4	979.5	60
1961	-30.1 (0)	7.2	31.3 (0)	129	80	6.8	2.7	725.4	75
1962	-22.4 (0)	5.9	30.3 (0)	142	82	7.4	2.9	1013.0	117
1963	-35.8 (0)	8.0	33.1 (0)	135	-	6.8	2.7	855.0	117
1964	-27.0 (0)	6.1	31.4 (0)	116	-	6.8	2.8	674.0	120
1965	-28.8 (0)	5.8	31.4 (0)	142	-	7.2	2.8	1051.0	123
Średnie roczne	-28.1	6.5	31.8	128	81	7.8	2.8	817.8	95
Średnie 1961-1995	min. - 35.8	6.6	max. 34.8	-	79	-	2.6	812	79

Obserwatorem został Bronisław Her-  
nik. Od kwietnia do czerwca 1951 r.  
obserwacje prowadził Jerzy Mucha. W  
lipcu 1951 r. nastąpiła przerwa w ob-  
serwacjach i Stację zlikwidowano.

W nowym miejscu Stacja mete-  
orologiczna PIHM o numerze 1375  
rozpoczęła systematyczną działalność  
w Limanowej w sierpniu 1951 r. jako  
stacja III rzędu. Została uruchomiona  
w okresie intensywnego rozwoju sieci  
PIHM. W 1949 roku istniały w Polsce  
202 stacje klimatologiczne (z których  
80% miało pełny roczny okres pomi-  
arowy), a w 1954 było już  
355 stacji, z których 85%  
funkcjonowało przez cały  
rok. Ogródek meteorolo-  
giczny założono na terenie  
ogrodu należącego do  
Państwowego Gospodar-  
stwa Rolnego przy ul. Jó-  
zefa Marka (szer. geogr. =  
49°42' N, dł. geogr. =  
20°26' E, wys. stacji Hs =  
414 m npm). Początkowo  
działalność Stacji obejmo-  
wała pomiary temperatu-  
ry i wilgotności powietrza  
(termometr zwykły, zwil-  
żony, max. i min. oraz psy-  
chrometr Augusta), kie-  
runku i prędkości wiatru

(wiatromierz Wilda) oraz opadów at-  
mosferycznych (deszczomierz Hell-  
manna i śniegowoskaz), a także obser-  
wacje stanu powierzchni gruntu. Wy-  
sokość wiatromierza hw wynosiła po-  
czątkowo 18 m npt, ale w maju 1956 r.  
obniżono ją do 16 m. W październiku  
1952 r. zainstalowano telefon i stację  
włączono do sieci sygnalizacyjnej, a  
w grudniu tego samego roku zainsta-  
lowano oświetlenie ogródka. W lutym  
1959 r. uruchomiono radiotelefon.  
Wyniki codziennych obserwacji były  
notowane w dziennikach i przekazy-  
wane drogą radiową do terenowej  
zbiornicy depesz klimatologicznych w  
Rabce. Wypełnione dokumenty obser-  
wacyjne, takie jak dzienniczek mete-  
orologiczny, miesięczny wykaz spo-  
strzeżeń oraz wykaz opadów były  
wysyłane do Oddziału w Krakowie lub  
Centrali w Warszawie. Bezpośredni  
nadzór nad działalnością stacji sprawo-  
wał mgr Czesław Trybowski, kierow-  
nik stacji synoptycznej w Rabce (od

1.02.1936 r. do 14.07.1966 r.), a następ-  
nie mgr Elfryda Trybowska. Od kwiet-  
nia 1952 r. na Stację przesyłano „Ga-  
zetę Obserwatora PIHM”, źródło wie-  
dzy naukowej i praktycznych uwag z  
zakresu prowadzonych obserwacji  
oraz informacji na temat działalności  
Instytutu.

Od początku działalności Stacji  
PIHM w Limanowej był z nią związa-  
ny Stanisław Kulig, który podjął się  
prowadzenia obserwacji i pomiarów  
meteorologicznych od 1 września 1951  
roku. Pracę, początkowo na rzecz



Stanisława Kulig na Stacji Meteorologicznej w Limanowej.

PIHM, a następnie (od 1973 r.) Insty-  
tutu Meteorologii i Gospodarki Wod-  
nej (IMGW) wykonywał z dużym za-  
interesowaniem i sumiennością. Za  
swoją działalność otrzymał wiele dy-  
plomów i listów pochwalnych od  
władz Instytutu. W Gazecie Obserwa-  
tora PIHM z sierpnia 1955 r. można  
przeczytać, że decyzją Dyrektora  
PIHM Stanisławowi Kuligowi przy-  
znano jednorazowe dodatkowe wynag-  
rodzenie „za systematyczne nadsyła-  
nie dokładnie wypełnionych meldun-  
ków o deszczach ulewnych w 1954  
roku”. Wyniki obserwacji i pomiarów  
były oceniane przez Dział Kontroli i  
Gromadzenia Danych służby meteoro-  
logicznej jako bardzo wiarygodne i sta-  
rannie opracowane.

W miarę upływu czasu rozszerzał się  
zakres prowadzonych obserwacji i pomi-  
arów. W roku 1956 rozpoczęto prowadze-  
nie wizualnych obserwacji wilgotności  
gleby, mających duże znaczenie nauko-  
we i praktyczne, a zorganizowanych przez

Zakład Agrometeorologii PIHM. W 1958  
r. zainstalowano termometr min. przy po-  
wierzchni gruntu, a w maju 1959 roku plu-  
wiograf. Do roku 1971 obserwacje dla  
celów klimatologicznych wykonywa-  
no w trzech terminach: o godz. 7, 13 i  
21 średniego miejscowego czasu słoń-  
ecznego. W latach siedemdziesiątych  
w wyniku rozwoju wyposażenia sieci  
pomiarowej wprowadzono pomiary  
temperatury i wilgotności powietrza  
oraz opadów za pomocą przyrządów sa-  
mopiszących (termograf i higrograf -  
1.01.71 oraz telepluviograf - 21.06.79).

Praca Stanisława  
Kuliga jako obserwatora  
wpływała na życie rodzi-  
ny, w której był przestrze-  
gany rytm codziennych  
obserwacji i comiesięcz-  
nych sprawozdań przygo-  
towywanych przez żonę  
Stanisławę. Starsi dysku-  
towali o obserwowanych  
zjawiskach meteorolo-  
gicznych i często objaśnia-  
li dzieciom mechanizm  
ich powstawania. Służba  
nie družba. W pamięci po-  
zostały uroczystości ro-  
dzinne (np. wesela, imie-  
niny), z których obserwa-  
tor był przywożony tak-

sówką, aby zrobić konieczne observa-  
cje i przesłać drogą radiową komunikat  
z wynikami. Również klimat ogrodu, w  
którym mieszkała rodzina Kuligów i  
możliwość obcowania z wieloma gatu-  
kami kwiatów kształtowały postawy  
wobec zjawisk przyrody.

W ogrodzie należącym do PGR,  
POM, a następnie do MPGK Stacja  
działała do lipca 1979 roku. Dwadzie-  
ścia lat temu Stację przeniesiono na  
nowe miejsce, odległe o ok. 1200 m w  
kierunku południowym, przy ul. T.  
Kościuszki, gdzie obserwator, Stani-  
sław Kulig, ukończył budowę domu.  
Ogródek meteorologiczny zlokalizo-  
wano w środkowej części łagodnego  
zbocza góry Jabłoniec (szer. geogr. =  
49°41' N, dł. geogr. = 20°26' E,  
Hs = 437 m npm, hw = 12 m). Przez  
dwanaście miesięcy, w celu uzyskania  
ciągłości danych pomiarowych, obser-  
wacje prowadzono na dwóch stacjach.

*(ciąg dalszy na stronie 19)*



# ZAPOMNIANY ŚWIAT



## LIMANOWSKICH ŻYDÓW cz. 2



Bardzo ciekawym świętem żydowskim oprócz szabasu było purim, którego huczne obchodzenie polegało na tym, że Żydzi przebierali się za mieszczan i chłopów, pili wódkę aż do momentu przytępienia zdolności rozróżniania. Czasami kończyło się to awanturami z ludnością nieżydowską, bowiem obowiązkiem każdego Żyda było się weselić i pić bardzo dużo. Wtedy też Żydzi wzajemnie dawali sobie różne podarki. W rewanżu mieszczanie limanowscy w czasie zapustów przebierali się za Żydów i wozili na wozie cały dzień słomianego „hamana”. Wyludzali pieniądze na wódkę. Wieczorem „hamana” wieszali na stojącym na rynku pręgierzu, a następnie topili w potoku.

Obok sporów religijnych najważniejszą przyczyną niezgody wśród Żydów była konkurencja. Na ówczesnych jarmarkach często można było spotkać Żydów bijących się między sobą. Każdy jarmark był terenem kon-

fliktu między handlarzami i nieustanną rywalizacją. Jednak do sporów kończących się w sądzie dochodziło bardzo rzadko.

W żydowskich domach rzucał się w oczy dostatek pierzyn i poduszek oraz mosiężne lichtarze i świeczniki u sufitu. Żydzi wszyscy, bez wyjątku, chodzili w długich chałatach - bekieszach. Do bożnicy większość chodzi-

**PURIM** - święto upamiętniające ocalenie Żydów.

**CHADER** - szkoła przy synagodze, ucząca religii.

ła w białych pończochach i lisich kołpakach. Odświętny chałat i lisi kołpak musiał starczyć na całe życie. Nie wolno go było naprawiać i dlatego starsi chodzili zwykle obdarci. W normalny dzień wszyscy chodzili w filcowych kapeluszach i spodniach. Kobiety po ślubie obcinały krótko włosy i nosiły na atlasowych naczółkach „bindy”, tj. ozdobione perłami czepki. Ponieważ autor jedynej monografii o Limanowej prof. Franciszek Bujak dowodził, że Żydzi, chociaż pili wódkę z obowiąz-

ku religijnego i palili tytoń, żyli dłużej niż chrześcijanie katolicy, dlatego podają jadłospis Żydów limanowskich na cały dzień. Odżywianie 3 razy dziennie.

Godz. 8<sup>00</sup> - śniadanie złożone z kieliszka wódki, szklanki mocnej kawy, bułki lub kawałka chleba z masłem.

Godz. 15<sup>00</sup> - obiad składający się z rosółu, mięsa pieczonego lub gotowanego, potrawy mącznej i dużej ilości jarzyn.

Godz. 20<sup>00</sup> - kolacja: herbata, chleb z masłem, latem - kwaśne mleko z ziemniakami.

Cukru używano mało. Wielu piło kawę lub herbatę trzymając kostkę cukru w ustach. Dużo używano jaj.

Dzisiaj jedynym śladem po Żydach w Limanowej jest cmentarz. Cmentarze żydowskie „kirkuty” w całej Polsce niszczeją. W kulturze żydowskiej cmentarz był przestrzenią trwałą, jako zbiór grobów. Na cmentarz przychodzić wolno było tylko dla uczestniczenia w pogrzebie, dla odwiedzenia grobu zmarłego członka rodziny. Cmentarze musiały mieć ogrodzenie, mogły się znajdować w odległości nie mniejszej niż 50 łokci (25 m) od najbliższych domów. Kirkut nie

miał centrum, takiego jak cmentarze chrześcijańskie (kaplica, krzyż). Ważną rolę w przestrzennej organizacji cmentarza odgrywało jego ogrodzenie. Obszar nim otoczony był przestrzenią świętą.

W czasie II wojny światowej Żydów dotknęła zagłada. Zimą 1941 i 1942 r. Żydzi mieszkający we wsiach i miasteczkach byli koncentrowani w większych miastach. W przypadku, gdy nie było połączenia kolejowego z miastami, pędzono ich pieszo lub rozstrzeliwano na miejscu (tzw. „wysiedlanie miejscowe”). Na terenie Sądeczyny największe getta znajdowały się w Nowym Sączu, Grybowie i Starym Sączu. Niemiecki plan postępowania z Żydami był dokładnie opracowany. Na początku realizowano politykę tzw. zimnego terroru, którego istotą była akcja zmierzająca do psychicznego i materialnego złamania Żydów i ich odizolowania od reszty społeczeństwa. Potem następował okres fizycznego wycieńczania Żydów. Zimny terror trwał od końca 1939 do połowy 1941 r. Później nastąpił okres eksterminacji, który charakteryzował się licznymi egzekucjami i mordami (połowa 1941 do lata 1942 r.). W lecie 1942 r. reszta ludności żydowskiej została skoncentrowana w getcie w Nowym Sączu. Latem 1943 r. rozpoczął się etap ostatni. Cześć Żydów rozstrzelano, a resztę przewieziono do obozów zagłady w Bełżcu i Treblince. Liczba Żydów sądeckich zamordowanych i wywiezionych do obozu zagłady szacowana jest na 16 - 17 tys.

W Limanowej pod koniec 1941 roku Niemcy rozstrzelali 167 Żydów w lasach starowiejskich, a w 1942 r. utworzyli w Limanowej getto, w którym została zgromadzona pozostała przy życiu ludność żydowska. We wrześniu 1942 r. rozpoczęto likwidację getta limanowskiego. Około 200 osób zostało rozstrzelanych w Starej Wsi, resztę około 1000 osób, wywieziono do getta w Nowym Sączu.

### Tadeusz Hejmej

*Prezentowana grafika stanowi fragmenty obrazu Tadeusza Ociepki, które pokazują Limanową i limanowskich Żydów z okresu międzywojennego. Oryginały znajdują się w Muzeum Ziemi Limanowskiej.*

(dokończenie ze strony 17)

## ZACHOWANE W PAMIĘCI I DOKUMENTACH ...

Od 1 stycznia 1996 r. wycofano z użycia termograf i higrograf oraz wprowadzono nowe wzory do obliczania średniej dobowej temperatury i wilgotności względnej powietrza. Obecnie wyniki obserwacji i pomiarów są przekazywane drogą radiową na utworzoną w roku 1953 Stację Hydrologiczno-Meteorologiczną w Nowym Sączu. Tam również wysyłane są comiesięczne sprawozdania zbiorcze. W ramach działalności Stacji do roku 1991 prowadzono obserwacje fenologiczne polegające na rejestracji w Kalendarzu Obserwatora Fenologicznego zmian zachodzących w przyrodzie, a wszystkie uzyskane dane przesyłano do Instytutu w Warszawie.

Stanisław Kulig zmarł nagle w styczniu 1991 r., po czterdziestu latach nieprzerwanej pracy w służbie meteorologicznej. Jest to nieczęsty przypadek w Instytucie Meteorologii i Gospodarki Wodnej, aby ta sama osoba bez najmniejszych przerw wykonywała obserwacje tak długo. Stanisław Kulig był także obserwatorem fenologicznym, rejestrującym w ciągu całego roku terminy występowania faz rozwojowych u roślin i zmiany zachodzące w świecie zwierzęcym. Działalność ta bez wątpienia wiązała się z zamiłowaniem do obserwacji przyrody, bo była to w zasadzie praca honorowa. Praca zawodowa obejmująca ogrodnictwo, meteorologię i fenologię tworzyła w tym przypadku harmonijną całość i wynikała z umiłowania przyrody.

W październiku 1996 roku w Gazecie Obserwatora IMGW ukazał się obszerny artykuł pt. „45 lat Stacji Me-

teologicznej PIHM/IMGW w Limanowej”, w którym przedstawiono historię stacji i pracę jej długoletniego obserwatora Stanisława Kuliga.

Dzięki życzliwości Obserwatora oraz jego zainteresowaniom dydaktycznym Posterunek Meteorologiczny (taka nazwa obowiązuje od roku 1973) w Limanowej pełnił liczne funkcje społeczne. Korzystało z niej dotychczas kilka pokoleń dzieci i młodzieży. Przychodziły w ramach zajęć lekcyjnych uczyć się dokonywania obserwacji zjawisk meteorologicznych, odczytów z przyrządów meteorologicznych oraz badać wpływ pogody na zmiany zachodzące w przyrodzie. Z wyników obserwacji meteorologicznych przez kilka lat korzystał także Ośrodek Postępu Rolniczego w Limanowej, prowadzący własne poletka doświadczalne, na których badano działanie chemicznych środków ochrony roślin w powiązaniu ze zjawiskami zachodzącymi w przyrodzie. Często z wyników



Rodzina Kuligów przed domem w ogrodzie MPGK w Limanowej

pomiarów prowadzonych na Stacji korzystały służby porządkowe, organy ścigania, Urząd Miasta i PZU, analizując wpływ zjawisk atmosferycznych na zachowanie się ludzi (wypadki) oraz szkody materialne ubezpieczonych.

Po śmierci Stanisława Kuliga obowiązek prowadzenia Stacji przejęła jego żona, Stanisława, która do chwili obecnej prowadzi wszystkie obserwacje meteorologiczne. W 1996 roku za pracę obserwatora meteorologicznego otrzymała srebrną odznakę honorową - „Zasłużony dla IMGW”.

**Andrzej Kulig**

*Redakcja „Echa Limanowskiego” dziękuje panu Andrzejowi Kuligowi za udostępnione materiały.*

Jesienne słoneczne dni sprzyjają pobytowi nad wodą. Spacerowicze mogą tam spotkać nieruchome, zastygłe w oczekiwaniu postaci. To wędkarze, którym wiele, na pozór zmarnowanych, godzin biczowania wody może wynagrodzić atak dużej ryby. Trzeba tylko być cierpliwym i konsekwentnym. Dla obserwatorów z boku zastanawiający jest ich upór w oczekiwaniu na rekordową zdobycz. Wizerunek wędkarza w mentalności wielu nie jawi się najlepiej. Najczęściej traktowani są oni jako „mordercy niewinnych rybek”. O tym, że nie jest to prawdą dowiedziałam się podczas rozmowy z panem Wiesławem Krakowskim i panem Józefem Cieślikiem - członkami Polskiego Związku Wędkarskiego.

## ... I RYBY NIE MAJĄ GŁOSU.

W przyszłym roku Koło Terenowe PZW w Limanowej obchodzić będzie 25-lecie powstania, chociaż nieorganizowane początki przyszej sekcji PZW na tym terenie miały miejsce w roku 1946. Stopniowo przybywało członków i w 1963 roku powstała sekcja wędkarstwa. Jej członkowie od początku brali udział w zawodach organizowanych przez Koło w Nowym Sączu jak również przez Zarząd Okręgu w Krakowie.



Pośrodku p. Zygmunt Joniec - pierwszy członek z Limanowej Koła PZW w Nowym Sączu.

Przez wszystkie lata działalności Związek borykał się z wieloma problemami. Jednym z nich był brak stałej siedziby. W tym roku już po raz siódmy członkowie zmuszeni są do opuszczenia dotychczasowego miejsca cotygodniowych spotkań. W związku z tym Zarząd postanowił wybudować mały domek dla wędkarzy „Rybaczówkę”. Zakupiono już niewielką działkę przy ul. B. Czecha. Teraz trwają prace związane z planem i zagospodarowaniem obiektu.

Obecnie Związek zrzesza około 300 osób z terenu byłego powiatu limanowskiego, poza Mszaną Dolną. 213 członków to osoby dorosłe, 71 - młodzież i 10 - uczniowie do lat 14, którzy mogą wędkować tylko pod opieką dorosłych. Spo-

śród wszystkich członków wybierany jest osmioosobowy zarząd, czteroosobowa Komisja Rewizyjna i trzyosobowy Sąd Koleżeński.

Kapitałem Związku Wędkarskiego są przede wszystkim członkowie, ale także ilość i jakość posiadanych wód. Zatrucie i dewastacja środowiska jest bolączką wszystkich ludzi, nie tylko wędkarzy czy też rybaków. Stan polskich wód pogarsza się z dnia na dzień. Nasze rzeki są zaśmiecone, zanieczyszczone i bezlitośnie worybione przez pseudo rybaków i kłusowników. Nasze wody, ich świat zwierzęcy i roślinny nie są odpowiednio chronione. A przecież powinno nam zależeć na utrzymaniu ich piękna dla przyszłych pokoleń. Czyste wody to jeden z czynników rozwoju turystyki, a także źródło dochodów.

Wiedzą o tym wszystkim wędkarze. Przecież bez wody ich hobby przestałoby istnieć. Oni też pierwsi zauważają, że z wodą dzieje się coś niedobrego - także w limanowskim Kole. Dział tu grupa 23 strażników Społecznej Straży Wędkarskiej. To oni zwracają uwagę na wszystkie zanieczyszczenia na rzece (np. zanieczyszczenie Potoku Jabłonieckiego, dopływów Potoku Starowiejskiego czy Mordarskiego). Strażnicy przeprowadzają z udziałem policji 6-7 akcji rocznie. Mają one na celu sprawdzenie przestrzegania przepisów dotyczących ochrony wód i środowiska. Wciąż jeszcze spotykane są niezabezpieczone wysypiska śmieci, wpuszczanie zanieczyszczeń czy pobór żwiru z rzeki. Niestety, kary za wykroczenia i dewastację środowiska są znikome. Członkowie Koła liczą na zainteresowanie władz ochroną naszych wód.

Straż Wędkarska zajmuje się również walką z kłusownictwem. Wśród kłusowników są tacy, którzy nigdy nie słyszeli takich pojęć jak: karta wędkarska, okres i wymiar ochronny czy też straż rybacka. To co robią, uważają za zupełnie normalne i oczywiste. Dla nich rzeka jest źródłem rybiego mięsa. To za ich przyczyną wiosną, w okresie ochronnym sklepy rybne pełne są świeżych, często niewymiarowych szczupaków, sandaczy, okoni... Sposoby ich „wędkowania” są różne, o niektórych przykro pisać. Cały problem polega na stworzeniu jednokrotnych przepisów karnych. Bezlitośni kłusownicy odławiają ryby, a kary na nich nakładane są zbyt małe.



Zarybianie pstrągiem potokowym na rzece Łososince przez członków PZW w Limanowej.

Dlatego też członkowie Związku starają się w inny sposób zadbać o rybność naszych rzek. W celu zachowania równowagi biologicznej w ekosystemie rzeki odbywają się zarybiania. Właśnie w tym roku członkowie Związku, przy czynnym udziale J. Cieślika i Straży Zawodowej z Nowego Sącza, wpuścili na rzecę Łososince 60 tys. sztuk pstrąga potokowego o wartości 42 tys. złotych.

Z nadzieją, że nic i nikt nie zakłóci rozwoju tych zwierząt życzymy prawdziwym wędkarzom taakiej ryby.

Małgorzata Ociepka

# KRONIKA KULTURALNA

## ARTYŚCI NA WYCIĄGNIĘCIĘ RĘKI

Galeria Sztuki Regionalnej przy Miejskiej Bibliotece Publicznej w Limanowej po raz kolejny udostępniła swe sale limanowskim twórcom. Tym razem swoje prace prezentują nauczyciele limanowskich szkół: Anna Golonka i Marian Wójtowicz.

Warto kilka słów poświęcić samym twórcom, dla których jest to pierwsza autorska wystawa. Wiele osób zna Ich twarze, ale nieliczni wiedzą o Ich wieloletnich pasjach.



Anna Golonka to absolwentka Liceum Sztuk Plastycznych im. A. Kenara w Zakopanem oraz wychowania plastycznego cieszyńskiej filii Uniwersytetu Śląskiego. Na wystawie zaprezentowała malarstwo, rysunek i rzeźbę. Jej pełne kolorów prace plastyczne sięgają tradycji religijnych. Ściany galerii zapeł-

niają żółto-zielono-czerwone psalmy. W podobnej tonacji maluje także martwą naturę - piękne bukiety. Kolorystyka jaką uprawia artystka wyraża jej wnętrze, jej radość życia. W tych żywych barwach ukazuje swoje optymistyczne spojrzenie na świat. Tak go widzi i tak maluje. Jest radosna i tą radością przez sztukę dzieli się z innymi.

Marian Wójtowicz ukończył wychowanie techniczne na WSP w Krakowie. Jest artystą samoukiem. Rzeźbi już ponad 20 lat, a swoje pierwsze doświadczenia artystyczne zbierał pod okiem limanowskich twórców. Brał udział w licznych wystawach sztuki, wielokrotnie zdobywając czołowe nagrody. Jego rzeźby nacechowane są elementami ludowymi, często autor wplata w nie bogatą symbolikę. Prace tego twórcy znajdują się u wielu kolekcjonerów w kraju i za granicą, także w Watykanie.



Artystom życzymy owocnego rozwoju oraz tego, aby zawsze znajdowali czas, żeby nacieszyć się tym, co sami uzyskują swoją pracą i aby mieli możliwość dzielenia się jej efektami z innymi.

**Małgorzata Ociepka**

## Otwarty Turniej Tenisa Stołowego

Związek Limanowian zaprasza wszystkich chętnych na otwarty turniej tenisa stołowego, który zostanie rozegrany w dniu 20 listopada br. (sobota) w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 3 w Limanowej przy ul. Jordana 3.

Turniej zostanie rozegrany w czterech kategoriach wiekowych:

- dziewczęta rocznik 1987 i młodsze oraz druga grupa, rocznik 1985 - 1986
- chłopcy rocznik 1987 i młodszy oraz druga grupa, rocznik 1985 - 1986.

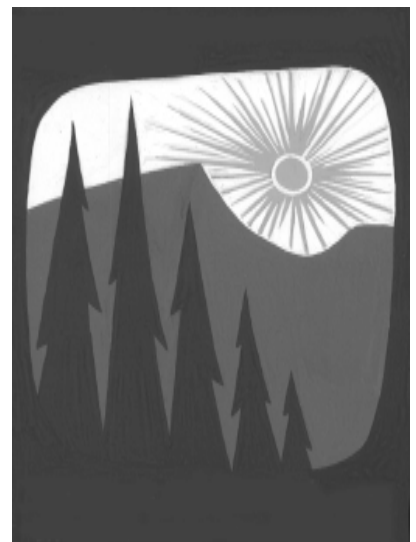
Turniej zostanie rozegrany o Puchar Prezesa Związku Limanowian.

W zawodach mogą brać udział dzieci z całego powiatu limanowskiego nie będące czynnymi zawodnikami oraz nie zgłoszone w Okręgowym Związku Tenisa Stołowego.

Przyjmowanie zgłoszeń w dniu zawodów do godz. 9<sup>00</sup> - sala gimnastyczna Szkoły Podstawowej nr 3 w Limanowej. Rozpoczęcie zawodów przewidziano na godz. 9<sup>00</sup>.

Sposób przeprowadzenia zawodów zależy od ilości zgłoszeń.

**Serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału w zawodach.**





## Listy do redakcji .....



### Redakcja „Echo Limanowskie”

Limanowskie Towarzystwo Opieki Nad Zwierzętami zwraca się z uprzejmą prośbą o wydrukowanie naszej odpowiedzi na anonimowy paszkwil zamieszczony w Waszym piśmie nr 67 z września 1999 pod tytułem „Polityczne zwierzęta”.

Autor tego paszkwilu przedstawił się jako były sfrustrowany radny bez nazwiska podpisujący się jako „dociekliwi” nie odróżniając liczby mnogiej od pojedynczej, a być może jest to potwierdzenie dużej wprawy w pisaniu paszkwili rodem z poprzedniej epoki.

Ma też problemy z pamięcią, nie potrafi złożyć czterech liter w jedną nazwę, może z braku lecytyny, a może z przepracowania ma za to dobrą pamięć do młodych pań, a może i panów ?!

Co do tytułu jest on bardzo trafiony i charakteryzuje tę część radnych poprzedniej kadencji (m. in. autora paszkwilu), który dla kariery i zysku i stołków gotowi są sprzedać się każdej formacji politycznej niczym dzikie zwierzęta walczące z całą bezwzględnością o koryto i przestrzeń życiową.

Ponadto ex-radnemu pomyliła się działalność społeczna (LTOZ) z biznesową (radny). Działalność LTOZ polega na pracy społecznej ogółu członków, poświęcających swój czas i pieniądze, a więc wyręczających urzędników z ich obowiązków.

Radny ów był zaś radnym dla diety i kariery będąc jednocześnie kosztownym obciążeniem dla społeczeństwa zapominając, że to nie on robi łaskę społeczeństwu lecz ono jemu.

Do LTOZ należą ludzie młodzi, starsi, emeryci, renciści, lekarze, nauczyciele, prawnicy, rzemieślnicy, lu-

dzie wolnych zawodów, młodzież, oraz osoby duchowne czy to są konteksty polityczne?

Co do byłej lecznicy dla zwierząt ex-radny zapominał dodać iż tylko dzięki LTOZ miasto zawdzięcza ów obiekt, który dosłownie został wyłożony miastu na przysłowiowym talerzu, a miasto dopiero pod naciskiem LTOZ skomunalizowało obiekty.

Warunkiem przejścia obiektu było jednak przeznaczenie pomieszczeń stajni i sali zabiegowej na przytułek dla LTOZ na co władze miasta przystały i wydały stosowną decyzję.

Jednak później część radnych i burmistrz sprzeciwili się własnym decyzjom i pokazali tzw. gest Kozakiewicza. Wojewódzkiemu Lekarzowi Weterynarii i LTOZ.

Nieco później burmistrz dał słowo honoru iż podatki od psów będą przeznaczone dla LTOZ na przytułek, jak się później okazało słowo honoru ulotniło się, a radni skonsumowali te kwoty wydarte głównie rencistom i emerytom.

Później przysłała powódź i okazało się, że była lecznica i LTOZ stały się przysłowiową Arką Noego dla Limanowej.

To dzięki LTOZ powodzianie użytkowali lokale mieszkalne o czym zapomniał powiedzieć ex-radny. LTOZ uważał, że stajnie sala operacyjna jest w sam raz na zwierzęta i nie godzi się kwatrować tam ludzi, odstąpił więc wszystkie lokale mieszkalne I p. na mieszkanie dla powodzian.

Miasto jednak mimo gigantycznej pomocy finansowej i materialnej z całego kraju nie umieściła tych ludzi w domkach, a jedynie łaskawie tanim kosztem przerobiło stajnie na mieszkania, zbywając w ten sposób kolejny problem dla urzędników.

Szczegóły tych spraw opisane są w bezpłatnym biuletynie LTOZ - 1998 r., zainteresowanych prosimy o kontakt listowny lub telefoniczny na adres LTOZ skr. pocz. 178 34-600 Limanowa tel. (0604) 828 264.

Ciekawe też jest co osobiście zrobił dla powodzian ex-radny jakie kwoty przekazał na ten cel, a może w następnym numerze „Echa” będzie można zobaczyć kopię wpłat ex-radnego na ten cel z niemałych zresztą jego dochodów.

Problem zaś zwierząt był, jest i będzie jeszcze długo, tak długo jak Unia Europejska nie zmieni mentalności naszych urzędników i samorządowców.

Do tej pory całe sprawy były na barkach LTOZ obecnie zaś wójt, burmistrz czy starosta zobligowany jest ustawowo do zajęcia się tymi sprawami (Rozporządzenie MSWiA z 26. 08. 1998 r.), o czym nie słyszał ex-radny no bo i skąd. Limanowskie Towarzystwo Opieki Nad Zwierzętami nie może i nie będzie też służyć za niańkę dla ex-radnego, wylewającego swoje frustracje i żale za swoją nieudolność i zawiedzione ambicje.

**Z wyrazami szacunku i poważania.  
Lucjan Wątor**

*List publikujemy z zachowaniem oryginalnej pisowni i interpunkcji.*

## Tytułem wyjaśnienia

Pragniemy poinformować autora powyższego listu, że podpis w kolumnie „Dociekliwi” jest dziełem redakcji /EL nr 67/. W w/w kolumnie zaprezentowano dwa listy czytelników, których nie podpisano oddzielnie „Dociekliwy”, lecz opatrzone je jednym podpisem „Dociekliwi”.

Równocześnie informujemy, że zwróciliśmy się do byłego Burmistrza Limanowej p. Romana Duchnika z prośbą o komentarz do uwag zawartych w liście sekretarza Limanowskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.

**Redakcja**

\*\*\*

Zanim zacząłem pisać raz jeszcze przeczytałem artykuł w poprzednim numerze Gazety. Odniosłem wrażenie, że jeżeli ten artykuł pisało jakieś, jak to pan sekretarz określa „dzikie zwierzę”, to list

wyszedł chyba spod ręki „wścieklej bestii”. Moim zdaniem nie jest to dobra metoda rozwiązywania problemu, ale każdemu wolno... Jednak do rzeczy. Odpowiedź postaram się zawrzeć w kilku punktach.

1. Prawdą jest, że od jakiegoś czasu docierali do Urzędu Miejskiego działacze LTOZ z wnioskiem o utworzenie schroniska dla zwierząt. Nigdy nie przedstawili jednak kompletnego wniosku tj. takiego, w którym zawarty byłby między innymi schemat organizacyjny schroniska oraz zestawione koszty jego prowadzenia. Jestem przekonany, że brak tych dokumentów uniemożliwił radnym podjęcie decyzji. Trudno się przecież dziwić temu, że rozsądnie myślący radni chcą wiedzieć, ile to, „za czym podniesie rękę”, będzie kosztowało. By umożliwić działaczom LTOZ przygotowanie takich danych zaproponowałem wyjazd do prowadzonego w Krakowie schroniska dla zwierząt. Szkoda, że w tym wyjeździe nie wziął udziału pan sekretarz, ale jak pamiętam spóźnił się, choć czekaliśmy ponad godzinę. Już niestety nie pamiętam dokładnie uzyskanych wówczas danych, ale poziom kosztów utrzymania w schronisku jednego zwierzęcia był - i na pewno jest - bardzo wysoki. Chyba tylko z tego powodu inne i to bogatsze miasta do tej pory też nie uruchomiły schronisk. Zawsze niestety pozostaje wybór, czy skierować środki na problemy dotyczące ludzi, czy też zwierząt. Radni zasiadający w radach rozpatrując takie wnioski muszą to rozstrzygać.

2. Artykuł 11 ustawy o ochronie zwierząt brzmi następująco: „Zapewnienie opieki bezdomnym zwierzętom oraz ich wyłapywanie należy do zadań własnych gmin”. Myślę, że nic nie stoi na przeszkodzie, by na przykład w tej chwili wrócić do pomysłu i próbować zrealizować go teraz.

3. Przejmując obiekt i teren myślano, by utrzymać istniejącą już jego funkcję mieszkalną oraz lecznictwa dla zwierząt, a dodatkowo urządzić archiwum oraz schronisko dla zwierząt. Jeżeli są wątpliwości, to odsyłam do dokumentów. Schronisko miało powstać na bazie i w sąsiedztwie budynku kotłowni.

4. Koncepcja taka jest być może do dzisiaj możliwa do zrealizowania. Przecież mieszkania zostały wykonane jedynie w części, gdzie była przedtem prowadzona działalność gospodarcza i osoba zrezy-

gnowała z tej lokalizacji. Chyba nikt sobie nie wyobrażał, że właśnie w tych lokalach powstanie schronisko. Niby jak by to było, na dole ujadające zwierzęta, a u góry mieszkający ludzie? Natomiast teren, gdzie miało być ewentualne schronisko jest przecież wolny. Po co więc wypominać to mieszkającym tam rodzinom?

5. Po tragicznej powodzi 1997 roku zostały przydzielone miastu jedynie cztery domki dla powodzian. Podjęte energiczne działania doprowadziły do wybudowania osiedla dziewięciu domków oraz uzyskania dodatkowych czterech mieszkań. Tak jak wyżej podałem, nikt nie zabrał na ten cel niczego zwierzętom, a i LTOZ niczego odstępować nie musiało.

6. Chciałbym podać, że przebudowa pustych obiektów na mieszkania była dużo tańsza niż budowa domków. Powstałe mieszkania są chyba funkcjonalne i wygodne, choć o opinii nikogo nie pytałem.

7. Środki wpływające z opłacanego podatku od posiadania psów faktycznie powinny, moim zdaniem, przyplwać do LTOZ i być przeznaczone na statutową działalność. Ja faktycznie taką obietnicę składałem i jeżeli tak się nie stało, to chyba jest to nie tylko wina jakiegoś niedopatrzania, ale przede wszystkim braku formalnego wniosku Towarzystwa i przypomnienia o sprawie. Środki z budżetu kierowane są bowiem w odpowiedzi na stosowne wystąpienia.

8. Zarząd LTOZ kierował różne odezwy i listy, niestety nie zawsze zawierające całą prawdę. Myślę, że moja odpowiedź pozwoli przynajmniej części jej członków poznać niektóre kwestie.

Już zupełnie na koniec. Ani rada poprzedniej kadencji, ani mieszkańcy mieszkań w byłej lecznicy niczego zwierzętom nie odebrali. Teren, gdzie ewentualnie miało powstać schronisko istnieje. Obecnie jest termin konstruowania budżetu na nowy rok i jestem ciekawy, czy zarząd LTOZ złożył stosowne wnioski.

Roman Duchnik

## Fotograficzna wyprawa w masyw Mont Blanc - dokończenie Refleksje

Powracaliśmy psychicznie wyczerpani i rozluźnieni. Fakt, że nie dało się nam stanąć na szczycie nie był znaczący. O wiele bardziej liczyło się to, co wspólnie przeżyliśmy - tych kilka pięknych, groźnych, niebanalnych chwil. Wiele z nich zostało uwiecznionych i jak kaže tradycja, również i z tej wyprawy zostanie zorganizowana wystawa i pokaz slajdów. Piotr mówi, że to nie jest najważniejsze, że nie stanęliśmy na szczycie. Każdy z nas odwiedza góry z innych powodów. Ja dla przestrzeni, pejzażu i kilku dźwięków. Jeśli przyjąć, że cisza to dźwięk absolutny, to właśnie dla tego dźwięku lubię przysiąść na kamieniu, zacząć się na pejzaż, posłuchać ciszy, aż do momentu, gdy pojawi się przeciwstawny dźwięk spadającej lawiny. Przestrzeń, dźwięki, pejzaże i walka samego z sobą, z ciężkim plecakiem, z wyzwaniem... To są moje odpowiedzi na pytanie. Dlaczego? Poza tym żywię głęboki szacunek dla gór nie tylko ze względu na potęgę żywiołu, lawin, skał, rozszalałych rzek, ale przede wszystkim ze względu na to, że góry są miejscem, gdzie człowiek nie tylko oddycha inaczej, ale przede wszystkim myśli inaczej: luźniej, głębiej, otwarcie.

W internecie znaleźliśmy taki krótki opis góry: „... na Mont Blanc uważacie, niby to duży pagór, ale wejście jest czasochłonne, a pogoda lubi się załamać w najmniej odpowiednim momencie...”. Przestroga godna uwagi i aktualna... A co do miejsca, pewnie kiedyś tam wrócimy. Teraz jednak powoli zbieramy materiały i informacje do kolejnej wyprawy w Himalaje...

Marek Dudek

Firma  
**„Diament”**

# Szklarstwo

zakłady: ul.J.Marka /pod tamą/ \* ul.Lazarskiego 3

tel/fax (0-18) 33-74-129  
tel.kom.0-604-19-31-68



Limanowa, ul. Piłsudskiego 14 (plac PKP)  
tel. centr. 33-74-127, 33-74-047  
tel. fax 33-73-275, 33-74-275

**IMPULS** S.C.

pon. - piątek 7.00 - 18.00  
sobota 7.00 - 15.00

## FIRMA HANDLOWO-USŁUGOWA

KOMPLEKSOWY SYSTEM OCIEPLEŃ

PEŁNY ASORTYMENT MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

Styropian



Beton komórkowy



Poro Therm



KLEJE I ZAPRAWY

MATERIAŁY IZOLACYJNE



Folie i wełny

TYNKI MP-75 gipsowe, wewnętrzne, maszynowe



plyty

WĘGIEL Z: KWK "WIECZOREK"



Sprzedaż detaliczna i hurtowa z załadunkiem i dowozem

MAGAZYNY: PISARZOWA - tel. 33-28-275 \* UJANOWICE - tel. 33-34-003 \* LASKOWA - tel. 33-33-043



Rok założenia 1877

## Bank Spółdzielczy w Limanowej

ul. Rynek 7

tel. 337-12-20, 337-22-60, 337-35-91

fax 337-35-71, telex 326479

### Bank Spółdzielczy w 1999 r. oferuje:

Pełną obsługę kredytową osób fizycznych, podmiotów gospodarczych, instytucji i organizacji społecznych.

Gromadzenie środków finansowych na:

- rachunkach bieżących
- rachunkach oszczędnościowo - rozliczeniowych
- rachunkach terminowych

Obsługę ubezpieczeń majątkowych, komunikacyjnych i osobowych Towarzystw Ubezpieczeniowych AGROPOLISA, WARTA S.A., PZU S.A.

Kompletną obsługę kasową na rzecz: instytucji, firm i innych banków, a w szczególności przyjmuje opłaty za energię elektryczną, gaz oraz rozmowy telefoniczne **bez pobierania prowizji.**

Na klientów czeka obsługa Banku od poniedziałku do piątku w godz. 7.15 - 17.00, w soboty 8.00 - 13.00.

Bank Spółdzielczy w Limanowej jest spółdzielnią otwartą. Członkiem można zostać po złożeniu deklaracji oraz wpłaceniu wpisowego w kwocie 5 zł i udziału w kwocie 75 zł lub jej wielokrotność.

ZARZĄD BS



PISMO STOWARZYSZENIA ZWIĄZEK LIMANOWIAN  
REDAGUJE SPOŁECZNY ZESPÓŁ REDAKCYJNY  
Adres redakcji: Limanowa, ul. Bronisława Czecha 3  
ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ I LISTÓW REDAKCJA NIE ODPOWIADA  
Zastrzegamy sobie prawo skracania nadesłanych materiałów oraz  
wyłączenie szaty graficznej. Nakład 1000 egz.  
Skład: Kanon Desin, Limanowa Druk: GOLDRUK, Nowy Sącz





Trwanie to ciągły  
postęp przeszłości,  
która wgryza się  
w przyszłość  
i nabrzmiwa  
idąc naprzód.